Nr 187. Kraków, Piątek 18 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczetowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kto zwycięży?

Kraków, 17 sierpnia.

Prusy dokonały znowu dzieła znacznej doniosłości ekonomicznej: wybudowały kanał dortmundzko-emski, którego otwarcie nastąpiło pośród niezwykłych uroczystości, pod patronatem Wilhelma, króla i cesarza. Kanał dortmundzko-emski jest największym ze wszystkich dotychczasowych kanałów pruskich, posiadać też będzie osobną flotylę. Interesowane koła handlowo-przemysłowe i miasta utworzyły Towarzystwo handlowo-transportowe, które postarało się o flotę kanałową, złożoną z 30 statków, oraz kilku parowców pospiesznych. Towarzystwo wymienione zaprowadzi również regularną komunikacyę z Emden do Hamburga. Opłata transportowa z Emden do Dortmundu, łącznie z opłatą kanałową i portową, wynosić będzie od węgli, kruszców i t. p. 2·50 marki za tonnę, od zboża 4·50 marki za tonnę, a więc bez porównania taniej, niż na kolejach żelaznych.

Ale otwarcie tego kanału i rozmaite w związku z nim będące okoliczności mają również znaczenie polityczne. Jak wiadomo, stronnictwa w Prusiech staczają od pewnego czasu zaciętą walkę o projekt kanału, tak zwanego „śródlądowego“, mającego połączyć Ren z Elbą. Za przyjęciem przez Sejm pruski projektu agituje nieledwie osobiście sam Wilhelm; przeciwko niemu zwartym murem stanęli głównie agraryusze, którzy w swoich organach dowodzą, że gdyby Sejm uchwalił projekt, to równocześnie kompensaty za przychylne głosowanie przyczyniłyby się do zachwiania pruskich finansów, gdyby zaś projekt został odrzucony a Sejm rozwiązany, to podczas walki wyborczej stronnictwa radykalne zdobyłyby znowu kilka mandatów, a powaga ich urosłaby znacznie w oczach ludu. Odpowiedź Wilhelma na mowę powitalną burmistrza miasta Dortmundu podczas uroczystości otwarcia kanału dortmundzko-emskiego natchnęła tymczasem wielką otuchą zwolenników budowy kanału „śródlądowego“. Król i cesarz Wilhelm zakończył swe przemówienie następującym zwrotem: „Zwiedzony przezemnie w tej chwili kanał uważam jedynie za dzieło częściowe. Tak ja, jak i rząd mój, jesteśmy zdecydowani iść dalej. Spodziewam się też, że reprezentacya krajowa (Sejm; *przyp. red.*) jeszcze w tym roku poprze moje zamiary“.

Jak wiadomo, Sejm pruski został wczoraj otwarty, a na porządku obrad tej nadzwyczajnej sesyi stanął projekt budowy kanału „śródlądowego“. Przeciw temu projektowi w sposób mniej lub więcej stanowczy oświadczały się dotąd głównie stronnictwa konserwatywne, dalej częściowo centrum, a wreszcie Koło polskie. Centrum za przychylne w tej sprawie stanowisko swoje żąda wprost kompensaty pod postacią ustawy wyborczej do rad gminnych w brzmieniu, jakie nadał jej kompromis z narodowo-liberalnem stronnictwem. Ale to samo centrum, trzymając się zasady: *salvavi animam meam*, ogłasza teraz w *Germanii* z zimną krwią: „że jeżeli oczekujemy parlamentarnego załatwienia ustawy wyborczej gminnej przed ostatecznem załatwieniem przedłożenia o budowie kanału, to przez to nie przesądzamy rzeczowego rozstrzygnięcia tej sprawy“. A dalej wywodzi *Germania*, zwracając uwagę na pewne rozdwojenie w centrum odnośnie do kwestyi kanału, że rząd na wypadek, gdyby część centrum oświadczyła się przeciwko projektowi, nie powinien zaprzepaszczać ustawy wyborczej i w ten sposób wstrząsać stanowisko centrum. To więc stronnictwo wypowiedziało przynajmniej *clara pacta*, a rząd pruski zapewne skorzysta ze sposobności, by sobie pozyskać *claros amicos*. Dla znacznej części stronnictw zachowawczych wola króla pruskiego ma dziś jesze wielkie znaczenie, a ponieważ Wilhelm ulubione swe plany umie przeprowadzać nawet często z ujmą dla idei monarchicznej, więc losy projektu kanału „śródlądowego“ wcale nie są jeszcze przesądzone.

W związku z tą sprawą stoją pogłoski o zachwianiu się stanowiska ministra skarbu dra Miquela. Niektóre agencye telegraficzne i dzienniki utrzymują, że Wilhelm II prze niejako Miquela do dymisyi, inne natomiast przedstawiają obecne stanowisko jego jako bardzo wzmocnione. Charakterystyczny epizod opowiada *Koelnische Volkszeitung*. Oto, według tego dziennika, na przedstawienie Miquela, ażeby sprawę kanału odłożyć do sposobniejszej chwili, miał odpowiedzieć Wilhelm: „To mógłbym chyba zaraz abdykować, gdybym miał ustąpić przed naciskiem“. Ale Wilhelm zna dobrze swoich „Pappenheimerów“, może więc spokojnie wygłaszać podobne tyrady.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 15 sierpnia.

(Koło polskie a projekt kanałowy. — Anemia polityczna. — Sprawa sanatoryum dla ubogich suchotników. — Niewczesna ofiarność. — Polonofobia p. Hansemanna. — Zjazd socyalistów z Księstwa. — Pomnik Słowackiego w parku miłosławskim. — Obywatelska działalność p. Józefa Kościelskiego. — 500-letni jubileusz Kościoła Bożego Ciała w Poznaniu).

(R.) Dziś zbiera się Koło polskie sejmowe na naradę, aby postanowić, jakie stanowisko należy mu zająć wobec tyle głośnego projektu kanałowego, który jutro przechodzi w stadyum decydujących rozpraw Sejmu pruskiego. Jakiem będzie to stanowisko, nie wiemy do dziś dnia, taki jest mały kontakt między społeczeństwem, a jego reprezentantami, z których od ostatnich wyborów ani jeden nie pokazał się oficyalnie na sejmiku relacyjnym, lub informacyjnym. Ta bezczynność posłów sprawiła, że i społeczeństwo laboruje na anemię polityczną i w ważniejszych sprawach politycznych (z wyjątkiem w czasie wyborów) wcale prawie nie zabiera głosu, pozwalając się w tym względzie zupełnie wyręczać prasie.

To się znowu wymownie i niepochlebnie dla nas zaznaczyło w sprawie projektu kanałowego. Gdy w Prusach walka zwolenników i przeciwników projektu przybrała prawie znamię bardzo poważnego zatargu politycznego, cała opinia publiczna żywo jest poruszona, a wyborcy krytyczną sondą badają giętkość karku swoich reprezentantów wobec woli monarszej, która w formie imperatywu zdeklarowała się za projektem i większość Sejmu chce za sobą pociągnąć, u nas panuje kwietyzm najzupełniejszy. Nawet w prasie naszej było dotąd bardzo głucho, dopiero w ostatniej chwili zdobył się *Dziennik Poznański* na głos opozycyjny, wykazując, że, ponieważ projekt żadnych dla nas nie zawiera korzyści, więc nie mamy powodu za nim wotować, a już najmniej mamy przyczynę ratować głosami swemi mocno zachwianą obecnie pozycyę tyle wrogiego nam rządu.

Poza tym sporadycznym głosem głucho u nas w tej sprawie i w społeczeństwie i w prasie. Nasze Towarzystwa rolnicze dla wielkiej i małej własności zachowują do dziś wzorowe milczenie; także Towarzystwa przemysłowe nie pomyślały wcale zastanowić się, czy projekt mógłby przemysłowi naszemu przynieść jakie korzyści. Inaczej rolnicy niemieccy w Księstwie. Ci sprawą tą na zebraniach swoich się zajmowali, a przyszedłszy do przekonania, że projektowany kanał szkodliwym byłby dla rolnictwa na wschodzie, domagają się od posłów niemieckich z Księstwa, żeby zajęli stanowisko opozycyjne.

Sprawa jutro, lub pojutrze się rozstrzygnie. My będziemy mogli tylko stwierdzić, że posłowie nasi tak a tak głosowali, a opinia publiczna chyba dopiero po niewczasie zacznie zachowanie się posłów krytykować. Taka indolencya nie przystoi społeczeństwu, chcącemu uchodzić za politycznie ukształcone.

Indolencya ta zaznaczyła się niedawno także w innej dziedzinie.

Lekarz tutejszy, dr. Jaruntowski, Polak, rzucił w Towarzystwie Przyjaciół Nauk myśl założenia sanatoryum dla niezamożnych suchotników. Myśl zacna i powszechnego poparcia godna. A ponieważ to sprawa humanitarna, więc zalecało się do akcyi przeciw-gruźliczej pociągnąć także Niemców. Uczyniono to, lecz Niemcy opanowali zaraz całą sprawę, którą wziął w rękę naczelny prezes z licznym sztabem urzędników. Utworzono komitet przeciwgruźliczy na całą prowincyę, Polacy stanowią w nim bodaj trzecią część, landraci całą agitacyę na prowincyi prowadzą li tylko w języku niemieckim. Nawet tu nie umieliśmy sobie zawarować równouprawnienia dla naszego języka. Jedno z pism dobrą dało radę, żeby Polacy aż do przyznania językowi polskiemu zupełnego równouprawnienia tak w pracach komitetu, jak w zarządzie urządzić się mającego sanatoryum prowincyonalnego, składki swoje posyłali nie na ręce skarbnika komitetu, dyrektora hakatystycznego Ostbanku, tylko na ręce którego z banków polskich, tymczasem liczni panowie polscy pospieszyli z datkami, niektórzy z bardzo hojnymi, składając je właśnie w owym hakatystycznym banku.

Szczególną hojnością odznaczył się pewien magnat, będący posłem parlamentarnym, który składkami na cele narodowe nigdy się nie odznaczał. Czyżby zaszczyt zasiadania w komitecie razem z naczelnym prezesem, prezesem regencyi poznańskiej Jagowem, zaciętym wrogiem naszym, i z innymi junkrami pruskimi był przyczyną tej niezwykłej, wyjątkowej ofiarności tych panów, którzy, gdy chodzi o cele narodowe, mają węża w kieszeni? Nie przebłagali swoją ofiarnością nawet p. Hansemanna, słynnego firmowego Towarzystwa *H. K. T.*, którego przynależność Polaków do komitetu tak uraziła, że się od udziału w tej sprawie usunął. Czy to nie charakterystyczne?

W przyszłym miesiącu ma się odbyć w Chodzieży zjazd socyalistów z Księstwa. Podobno zamierzają kierownicy tego stronnictwa wziąć znowu dzielnicę naszą w szczególniejszą opiekę i w tym celu projektują przeniesienie *Gazety Robotniczej* z Berlina do Poznania. Aby dotrzeć do wiejskiego ludu polskiego, rozrzucają odezwy i druki ulotne z kolorytem pozornie religijnym. Dotąd nie mógł socyalizm w przeważnie polskich stronach Księstwa zapuścić głębszych korzeni. W ostatnich wyborach parlamentarnych w Poznaniu otrzymał kandydat socyalistyczny tylko 500 głosów. Istniejące tu od 10 lat niemiecko-polskie Towarzystwo socyalistyczne nie daje od dłuższego czasu znaku życia. Za to w zgermanizowanych stronach Księstwa rozporządzają socyaliści pokaźniejszemi siłami. W Bydgoszczy doprowadził ich kandydat w ostatnich wyborach do 2500 głosów, także w innych zniemczonych miastach i miasteczkach na północy Księstwa, np. w Chodzieży i w Trzciance mają socyaliści swoją organizacyę.

Mimo to nie chce rząd zrozumieć, że germanizacya toruje u nas drogę socyalizmowi i czyni wszystko, co możliwe, aby lud nasz popchnąć w objęcia czerwonej międzynarodówki.

Genialny autor Anhellego doczeka się niebawem pomnika na ziemi wielkopolskiej, wprawdzie, nie na jednym z pięknych placów Poznania, który miał także zaszczyt gościć wielkiego wieszcza w swoich murach, — na to wspaniałomyślność pruska nigdyby nie pozwoliła, pomnik stanie na prywatnym gruncie, w pięknym parku miłosławskim p. Józefa Kościelskiego jego sumptem. Wykona go wielkopolski nasz artysta-rzeźbiarz Władysław Marcinkowski. Odsłonięcie nastąpi dnia 16 września. Zanosi się na piękną uroczystość. Z Poznania wyjadą zaproszeni goście osobnym pociągiem do Miłosławia. W uroczystości wezmą udział delegacye Towarzystw z całego Księstwa. Zapowiedziany jest także przyjazd Henryka Sienkiewicza, który ma przemawiać przy odsłonięciu pomnika.

Za tak piękne a ofiarne uczczenie pamięci Juliusza Słowackiego w roku jubileuszu jego zgonu należy się p. Kościelskiemu szczere uznanie społeczeństwa, który wogóle się teraz około niego lepiej zasługuje, aniżeli za czasów swej niedyplomatycznej dyplomacyi w Berlinie. Miasto Miłosław zawdzięcza mu bardzo wiele. Ofiarował mu elektryczne oświetlenie, założył w niem polską fabrykę cygar, uratował od przejścia w ręce niemieckie tamtejszy browar polski, przyczynił się znacznym bardzo kapitałem do zamienienia znanej fabryki machin H. Cegielskiego w Poznaniu na Towarzystwo akcyjne, nadto bierze czynny udział w innych przedsiębiorstwach przemysłowych polskich. Słowem bardzo rozumnie i po obywatelsku używa p. Kościelski majątku, którego mu fortuna nie poskąpiła.

Za tydzień obchodzić będzie jedna z najstarszych i najokazalszych świątyń poznańskich, kościół Bożego Ciała, 500-letni jubileusz istnienia. Z tej okazyi odbywać się w nim będzie przez cały tydzień wielka misya jubileuszowa. Istnienie swoje zawdzięcza ta świątynia Władysławowi Jagielle, który ją erygował w r. 1399. Na początku tego wieku należała do zakonu Reformatów. Po zamknięciu zakonu rząd zabrał budynek klasztorny, nawet do kościoła rościł sobie prawa, lecz kapituła proces z rejencyą wygrała. Obecnie zamieniony został kościół Bożego Ciała na kościół parafialny nowo utworzonej parafii, wykrajanej z wielkiej parafii świętomarcińskiej, mimo to licznej, bo liczącej blisko 10.000 dusz. Parafia świętomarcińska liczyła dotąd do 30.000 dusz.

O sprawach ruskich.

(Język rusko-ukraiński na zjeździe archeologicznym w Kijowie, ruskie gimnazyum w Stanisławowie i rozmaite nawoływania).

Dnia 20 b. m. w Kijowie rozpocznie swe obrady XI zjazd archeologów słowiańskich. Zaproszono nań uczonych wszystkich słowiańskich narodów, pozwalając im z grzeczności zapewne na czytanie referatów w swoich ojczystych językach.

Rusko-ukraińscy uczeni z Galicyi w przekonaniu, że i dla ich języka Moskale okażą tyle grzeczności, co dla serbskiego n. p., zgłosili na zjazd ów 15 rusko-ukraińskich referatów. Tymczasem jednakże dwaj profesorowie Włodzimirskiego uniwersytetu w Kijowie, pp. Floryńskij, profesor języków słowiańskich, i Fortyńskij, rektor tegoż uniwersytetu, wystąpili przeciw decyzyi Towarzystwa archeologicznego w Moskwie, przychylnej dla rusko-ukraińskich referatów, nazywając język ten „żargonem“, w którym spraw naukowych stanowczo omawiać nie można.

Wystąpienie to było zarzewiem, które, rzucone na łatwo zapalne materyały nienawiści i ignorancyi niektórych dzienników rosyjskich do wszystkiego, co tchnie „separatyzmem“, wywołało wybuch. *Nowoje Wremia*, *Moskowskija Wiedomosti* i kilka innych, podobnie upierzonych, dzienników, wystąpiły z artykułami, których autorowie za pomocą karczemnych prawie obelg, bezczelnego przekręcania faktów i całego aparatu złośliwej głupoty starali się udowodnić, że dopuszczenie ruskich referatów na zjeździe archeologicznym byłoby conajmniej — nonsensem. Uwierzyły w to miarodajne sfery i — język rusko-ukraiński został wykreślonym ze spisu języków słowiańskich.

Nic nie pomogły głosy uczciwszej prasy rosyjskiej; jak głosy wołających na pustyni przebrzmiały bezstronne artykuły p. Mordowcewa w *Pieterburg. Wiedomostiach* i świetna odpowiedź „Jednego z członków komitetu zjazdu archeologów“ na zarzuty *Moskowsk. Wied.*, umieszczona w najlepszym i najliberalniejszym rosyjskim dzienniku *Russkich Wiedomostiach*, — Rusini znowu otrzymali dotkliwy raz i piekącą obelgę od tych właśnie, do których tak sentymentalnie wzdycha cząstka tychże Rusinów.

Oto krótka i smutna historya rusko-ukraińskich referatów, która dla Rusinów jest tylko powtórzeniem starych, dawnych lekcyj, a dla świata ilustracyą do tego, że w Rosyi nie chodzi o sprawiedliwość i o prawdę, skoro mogą je zagłuszyć ujadania takich *Nowych Wremieni* i t. p.

Profesorowie słowiańskich języków na kijowskim uniwersytecie orzekli, że język ukraińsko-ruski jest żargonem rosyjskiego, że nie można w nim omawiać spraw naukowych, że to język „chachłacki“, I profesorowie ci, którzy uczyli się od takich powag w kwestyach słowiańskiej filologii, jak: Grigorowicz, Szezniewskij, Pypin, Żyteckij, Potebnia i w. i., mieli odwagę wyrazić się *ex cathedra* w ten sposób o języku, który ich pomienieni mistrzowie uznali za język tak samo dobry, jak każdy inny. Język, którego literatura weszła bez protestu ze strony autorytetów do znakomitej historyi słowiańskich literatur Spasowicza i takiej powagi, jak Pypin, uczniom jego wydał się — „chachłackim“.

Na szczęście nietylko pp. Floryńskij i Fortyńskij stoją na straży rosyjskiej filologii...

Jeżeli zaś powiedziałem o nich trochę więcej, niż wogóle było potrzeba, to uczyniłem to tylko ze względu na sens moralny, że słowiańskich języków mogą także uczyć w slawistyce idyoci...

Wszak już śp. ks. Chmielowski napisał w tytule swoich „Nowych Aten, wszelkiey sciencyey pełnych“, że ułożył je — teolog w boskich rzeczach idyota...

Dlaczegóżby więc pp. Floryńskij i Fortyńskij w slawistyce?...

O wywodach dziennikarskich „filologów“ nie warto nawet wspominać, tak bardzo są niezgrabne i — niemądre.

Dla galicyjskich Rusinów to nieprzychylne załatwienie sprawy było bez kwestyi nieprzyjemnem upokorzeniem, ale stanowczo nie było niespodzianką. Widać to najlepiej z tego, że tak *Diło*, jak *Rusłan* i *Bukowyna* nie wiele stosunkowo napsuły atramentu na omówienie tej sprawy, w każdym zaś razie mniej, niż na wymyślanie Polakom za ucisk i gnębienie. A szkoda! Kto wie czy dokładniejsze i szersze omówienie tej sprawy nie byłoby się przyczyniło do zmniejszenia liczby adherentów *Hałyczanina*, który w całej tej sprawie referatów uznał za stosowne zachować dyplomatyczne milczenie i pisać lepiej o tem, jak to dobrze, że bojki w stryjskich górach są wprawdzie nieoświeceni i brudni, ale za to konserwatywni, bo oni to uchronią od za-

Około Babiej Góry...

Ustęp z notatek etnografa.

III.

Trzeciego dnia rano ruszyłem do Rabczyc, jednej z najstarszych osad, w której tradycye przybycia „z Polski“ od Rabki dotąd nie wygasły. Pomimo wczorajszej pogody dziś cały horyzont był zakryty chmurami, nisko płynącemi tak, że Babiej Góry nic zupełnie nie było widać. W drodze dopędził mnie jakiś „siedlák“ z Rabczyc i naturalnie rozpoczął rozmowę od tego, aby się dowiedzieć, com zacz i do kogo idę. Zeszła potem pogwarka na pogodę; wskazałem ręką na bałwaniące się około Babiej Góry czarne obłoki, i żałowałem, że nie będę miał jej widoku z tej strony.

— Ano, panocku, to sytko bez tego „draka“ (smoka) co siedzi w jamie pod Babiom Górom.

I począł mi wyjaśniać genezę i istotę burz i niepogody. Oto na Babiej Górze żyje mnóstwo „gadów“ (żmij); skoro który gad dożyje 100 lat rośnie potem niepomiernie i staje się „drakiem“, nieraz tak wielkim, że sięga od Babiej Góry po Pilsko. Byłoby źle bardzo, ale jest tam „kużlák“ (czarnoksiężnik), który umie zaklinać draka i ratuje ludzi od klęski w ten sposób, że kiedy „drak“ chce wylać jad na miasta i wsi, on mu pokazuje lasy i mówi, że to miasta, a góry, że wsi i dlatego największe ulewy idą na góry i lasy, a wsi i miasta wychodzą cało.

Doszliśmy tymczasem do wsi; odezwały się dzwony kościelne, a że to była niedziela, począł lud garnąć się na różaniec, i mój towarzysz mnie opuścił.

W gościnnym domu rabczyckiego nauczyciela czyli, jak tu mówią, „rechtora“, który jest zarazem i organistą i pocztmistrzem, zastałem jakiegoś starszego górala, któremu powtórzyłem opowiadanie o draku, zasłyszane na drodze, aby zyskać potwierdzenie i nowe może szczegóły. Rozgadawszy się, mówił wiele o Babiej Górze: jak to od niej idą podziemne chodniki pod małą Babią i pod kościół Rabczycki, pod którym natrafiono na głęboki kanał przy kopaniu fundamentów, a nie ulega wątpliwości, że to był chodnik od Babiej Góry. W głębokiej jamie pod Babią Górą są wielkie skarby, ale trzeba umieć się tam dostać; panowie z Krakowa mają takie książki, z nich zaklinają draka i mogą się dostać do skarbów, z których się Kraków „spomógł“. Dlatego to tyle państwa z Krakowa chodzi na Babią Górę... Czasem kto do tej jamy narzuca kamieni, ale wnet je coś zarzuci na zewnątrz i oczyści jamę, a nikt nie wie, kto to.

Zadzwoniono na sumę i poszliśmy wszyscy do kościoła. Stanąłem sobie w głębi pod chórem, chcąc się przypatrzeć całemu kościołowi; niedługo jednak pozwolono mi tu pozostać, bo pan rechtor zaprosił mnie gwałtem na chór, gdzie przeważnie gromadzi się płeć brzydka, ławki w nawie, piękniejszej (nie zawsze!) połowie rodu ludzkiego pozostawiając. Nie chciałem się wywyższać, aby nie być poniżonym, jak to szeroko i bardzo długo wyjaśniał niebawem z kazalnicy „pan farar“, i anim przypuścił, że mi to poniewolne wywyższenie wyjdzie na pożytek. Podczas Mszy świętej wziąłem od mego sąsiada, obywatela rabczyckiego, jego książkę do nabożeństwa. Książka ta była polska: „Brewiarz Trzeciego Zakonu Swiętego Franciszka“, drukowany w Krakowie. Dowiedziałem się później, że lud tutejszy chętnie używa książek polskich, chociaż ma niezwykłe trudności z ich czytaniem; jakże może umieć czytać po polsku, skoro go w szkole uczą po madziarsku, a w kościele po słowacku... A przecież pociąg naturalny jest wielki i silny, skoro przezwycięża trudności i nietylko podaje w ręce tutejszemu ludowi modlitewniki polskie, ale i inne książki, treści dewocyjnej, lub pouczającej, bo lud ten czyta chętnie i pouczyć się pragnie.

Jeszcze większe było moje zdziwienie, kiedym na końcu „Brewiarza“ na czystych, wolnych kartach, począł czytać jakąś pieśń do Matki Boskiej, ołówkiem pisaną, bardzo złą ortografią, ale prawie wiernie w gwarze miejscowej:

Ce mi tu tak beć w uherski krajine,
Ce Mareii sluzeć pri jej obrunie...

(Czy mi tu tak być w węgierskiej krainie,
Czy Maryi służyć przy jej obronie...)

Pieśń prosta, przejęta głębokiem uczuciem i uwielbieniem Matki Bożej, może nie zupełnie oryginalna i z reminiscencyj kazań i pieśni złożona, ale jakie to świadectwo oryginalnego talentu i łamania się z trudnościami ortografii! — Z 32 wierszy przytoczę jeszcze dla przykładu parę w pisowni literackiej:

Kto Maryi służy, niech do niej pospieszy,
Ona go w największym kłopocie pocieszy.

Ona nas pocieszy w największym kłopocie,
Daje wdowom sposób i biednej sierocie...

Ona z Aniołami do nieba wstąpiła,
Ona prośbą swoją czyściec wyprzątnęła.

Prosiła synaczka, żeby się zmiłował,
Te więźnie wypuścił, winę im darował...

Zabrał mi później tę książkę p. rechtor do siebie i odpisałem w całości ów wyraz nabożeństwa do Matki Boskiej, podług twierdzenia właściciela modlitewnika, przez niego samego skomponowany.

Po południu byłem świadkiem, co może dobra wola i praca jednostki. Pan „rechtor“ zgromadził w pokoju swoję rodzinę; jedna córka siadła do fortepianu, druga do fisharmonii, jeden syn wziął skrzypce, drugi basy, ich kolega wiolonczelę, i gdy sam rechtor zagrał prym na skrzypcach, rozległ się śpiew narodowy słowacki: „Nitra, mila Nitra“... w niewielkiej, ale tak dobranej orkiestrze, że słuchanie było prawdziwą rozkoszą. Po tej poszły inne słowackie pieśni, przeważnie w głęboko minorowych tonach, aż wreszcie zabrzmiał czardasz, który Słowacy uważają za swój taniec, przez Madjarów, równie jak strój narodowy, sobie tylko uzurpowany. Nie grający na instrumentach i obecni utworzyli kilka par i tak byłem świadkiem koncertu i małego domowego balu, w małej wiosce pod Babią Górą.

Chciał mi p. rechtor przedstawić jeszcze jeden owoc swej pracy — orkiestrę wiejską na instrumentach dętych, ale że się na chwilę wypogodziło, a ja chciałem przed wieczorem stanąć w Lipnicy, musiałem się wyrzec tej przyjemności i ruszyć w dalszą drogę, unosząc ze sobą prócz tego kilka zdjęć fotograficznych.

Po drodze wstąpiłem jeszcze do tutejszego księgarza i introligatora, którego ogólnie „Pietrem“ nazywają. Ma on naturalnie wyłącznie prawie modlitewki i śpiewniczki kościelne, które kupuje w większej ilości bez oprawy, sam rozmaicie oprawia i chodzi z nimi po jarmarkach i odpustach. Czyni to dość zręcznie bo odbył praktykę w dawnym zakładzie introligatorskim p. Gadowskiego w Krakowie, i ma maszyny rozmaite; czyni to obok zajęcia rolniczego, którego nie porzuca. Jest przytem bywalcem, bo był i w Ameryce i dlatego w niedziele, gromadzą się jedni u niego, gdzie się zabawiają rozmową i książką, drudzy u pana rechtora, gdzie grają lub się przysłuchują....

A cóż robią karczmy? — zapyta ktoś świadomy życia niedzielnego na wsi. Karczem w Rabczycach nie ma, lecz dwa sklepy chrześcijańskie, które naturalnie w niedzielę są zamknięte. Zasługa to księdza dziekana, przedtem proboszcza w Rabczycach, który umiał lud praktycznie prowadzić na drogę moralności.

(Dok. nast.)

Roman Zawiliński.

głady to, co zostanie jeszcze po wandalskich rządach „Ukraińców“ i Polaków...*)

Polityczne towarzystwo skonsolidowanych *Narodna Rada* wydało szereg odezw, nawołujących naród ruski do obrony swych praw językowych. Wydrukowało je *Diło*, a przedrukował *Rusłan* z tym dodatkiem że odezwy te są tylko surogatem pozytywnej pracy, którą skonsolidowani tak zawsze i wszędzie się chwalą. Dodatek ten stał się genezą kilku artykułów w obu tych pismach, których autorowie wymyślali sobie wzajemnie za lenistwo i czcze gadaniny, wyrzucając sobie sympatye z Kołem polskiem, przyjaźń z moskalofilskimi renegatami itp.

W ogóle pisano w tych artykułach o wszystkiem tylko nie o tem, do czego się one miały odnosić, tj. do odezw *Narodnej Rady* i do obrony praw językowych Rusinów.

Zresztą jest to zjawisko zanadto częste, aby je i teraz jeszcze potrzeba było *per longum et latum* omawiać.

W ogóle w prasie ruskiej słychać teraz ciągle same nawoływania — najpewniejszy znak kanikuły. W *Dile* dr. Oleśnicki kruszy kopię w sprawie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, dowodząc jego potrzeby już to za pomocą statystyki, która wykazuje, że w upłynionym roku szkolnym było w I. klasie tego gimnazyum 40 Rusinów, już też za pomocą — ścisłej spekulacyi, dowodzącej niezbicie, że rozporządzenie, według którego w każdej klasie ma być dwie godziny gimnastyki, jako obowiązkowego przedmiotu, wpłynie bardzo ujemnie na naukę języka ruskiego.

W każdym razie kwestya ruskiego gimnazyum w Stanisławowie znajduje się jeszcze w sferze spekulacyi i metafizyki, która ignoruje zupełnie takie realne fakta jak to np. że o kilkadziesiąt kilometrów od Stanisławowa znajduje się ruskie gimnazyum w Kołomyi, które wcale nie jest tak przepełnione, aby „aż“ w Stanisławowie zakładać nowe.

Potrzeba przedewszystkiem zapełnić należycie owe cztery ruskie gimnazya, które już są, a potem z konieczności i bez spekulacyi otworzy się piate itd.

Niektórzy powołują się na ustawę, według której rodzice 25 uczniów jednej klasy mogą zażądać zmiany języka wykładowego. Ale powołanie to szkodzi tylko powołującym się. Dlaczegóż bowiem rodzice owych 40 ruskich pierwszoklasistów w Stanisławowie nie zażądali, aby ich dzieci uczono po rusku...

Ustawa jest na to, aby się na nią powołać w robocie pozytywnej, a nie w zwykłych elukubracyach, kończących się tylko większem rozjątrzeniem i zaślepieniem tak wielkiem, że nie widzi się nawet, jak podczas łapania kanarka, ucieka złapany już — wróbel...

P. Kupczanko w swoim moskalofilskiem pisemku, wydawanem dla Bukowiny, a zwanem *Proświszczenie*, nawołuje znowu do zgody, która ma połączyć wszystkie rusko-bukowińskie partye celem wspólnej obrony przed Rumunami.

Czerniowiecka *Bukowyna* cieszy się niewymownie tym zwrotem w umyśle i zapatrywaniach p. Kupczanki, nie może jednak darować sobie uwagi, że przecież ten sam p. Kupczanko niedawno jeszcze łączył się z Rumunami, aby tylko niszczyć i plugawić wszystko co nie trąciło — Rosyą.

Co do nas, to bynajmniej nie zazdrościmy *Bukowynie* nowego sojusznika.

Hałyczanin zapowiada, że dnia 7 września odbędzie się uroczysty obchód 25-letniego jubileuszu istnienia Tow. im. Kaczkowskiego.

Rusłan zaś zaprasza na jesień wszystkich miłośników muzyki narodowej do Lwowa, aby założyli tu jedno wielkie towarzystwo muzyczne, któreby skupiło w sobie wszystkie inne lużne dotychczas towarzystwa śpiewackie i muzyczne Rusinów. *K. S.*

*) *Hałycz.* nr. 158. „Wiejskie pisma“. Ant. M—ji.

Zeznania generała Roget.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego w Rennes najważniejszym momentem były zeznania generała Roget, którego uważać można za dowódcę partyi wojskowej. Wyraża on niezłomne przekonanie o winie Dreyfusa i powiada, że nic nie jest w stanie zachwiać go w tem przekonaniu.

Generał Roget powtarza przed sądem w Rennes to samo, co zeznał już przed trybunałem kasacyjnym, — i tu nadmienić wypada, że zeznania jego przyjęto w trybunale kasacyjnym z wielkim sceptycyzmem, ponieważ twierdzenia generała Roget, znajdowały się w rażącej sprzeczności z zeznaniami sędziego śledczego Bertulusa. Referent trybunału kasacyjnego uznał zeznania Bertulusa za wiarygodniejsze. Jak postąpią w tym wypadku sędziowie Dreyfusa w Rennes, nie wiemy.

Generał Roget z całą stanowczością obstaje za tem, że Dreyfus pisał *bordereau*, a nie Esterhazy. Przyznanie się Esterhazy'ego do autorstwa *bordereau*, nie ma żadnego znaczenia w oczach świadka, ponieważ Esterhazy jest kondotyerem i kłamcą i świadek wie, że ofiarowano mu 600.000 franków za to, żeby zeznał, iż jest autorem *bordereau*. Czy Esterhazy przyjął ofiarowaną mu sumę, czy nie, świadek tego nie twierdzi, gdyż jest to rzeczą dla sprawy obojętną. Przypuszczenie, jakoby Esterhazy napisał *bordereau* z polecenia pułkownika Sandherra wydaje się świadkowi nieprawdopodobnem, gdyż Sandherr, zdaniem jego, nie był do czegoś podobnego zdolnym.

Co do źródła, z jakiego otrzymano *bordereau*, świadkowi wydaje się rzeczą naturalną, że znaleziono ten dokument w koszu pewnej ambasady, ponieważ odnośny wojskowy *attaché* odznaczał się wielką niedbałością w przechowywaniu kompromitujących papierów, i często mu je wykradano.

Świadek odczytuje ustępy z korespondencyi pomiędzy dwoma wojskowymi *attachés*. Jeden z ustępów zawiera słowa: „Chytry Hanotaux cieszy się, że ambasada zaprzecza“. W liście tym wymieniono dwa razy jedno nazwisko, — jest to nazwisko Dreyfusa, — podczas gdy nazwiska Esterhazego w całej tej korespondencyi nie spotykamy. W ogóle świadek sądzi, że Esterhazemu nic zarzucić nie można, coby świadczyło o zdradzie lub fałszerstwie dokumentów, z wyjątkiem owego *Petit-bleu*, w tak niezwykłych warunkach wykrytego przez Picquarta.

Generał Roget omawia dokument *cette canaille de D.* i sądzi, że litera D. nie może się odnosić, jak przypuszczano, do niejakiego Dubois. Ów Dubois — powiada świadek — jest nędznikiem, który chciał sprzedać obcemu mocarstwu tajemnicę bezdymnego prochu; jego nazwisko znajduje się w korespondencyi owego wojskowego *attaché*, lecz nędznika tego nie brano na seryo, i w dokumencie „*cette canaille de D.*“ nie o nim jest mowa. A jeżeli nie znajdzie się żadne inne nazwisko, do którego możnaby zastosować literę D., to do kogóż ten inicyał odnosić się może? — pyta generał Roget i przy tych słowach patrzy przenikliwie na Dreyfusa. Dreyfus wzrusza ramionami. Świadek przyznaje zresztą, że wyjaśnienie, jakie senator Trarieux dał w tej sprawie, zbiło go cokolwiek z tropu.

Następnie gen. Roget analizuje szczegółowo treść *bordereau* i twierdzi, że każde zdanie tego dokumentu dowodzi winy Dreyfusa. Esterhazy nie mógł wówczas znać not, wymienionych w *bordereau*, Dreyfus zaś miał je w swych rękach. W roku 1893 Dreyfus odrysował w czwartem biurze trzy mapy, na których wskazane były punkty koncentracyi wojsk. Chociaż Dreyfus temu zaprzecza, miał on także w swych rękach podręcznik strzelania, o którym mowa w *bordereau*. Pułkownik Jeannel, który mu pożyczał tej książki, może to potwierdzić.

Generał Roget usiłuje dowieść, że Picquart używał podstępnych i zdradliwych środków, aby na miejsce Dreyfusa podstawić innego winnego. Świadek utrzymuje, że Picquart wydał przeszło 100.000 franków, aby szpiegować pewnego nieszczęśliwego oficera, który nic nie zawinił. Sumę tę wziął z funduszu zapasowego, jaki wytworzył się z oszczędności Sandherra.

Obrońca Demange czyni przeczący ruch ręką. Świadek przyznaje, że być może suma ta jest nieco przesadzoną.

Prócz tego generał Roget czyni zarzut Picquartowi, że ukrył przed przełożonymi pewien dokument, obciążający Dreyfusa.

Z powodu widocznego znużenia świadka, przewodniczący odracza dalszy ciąg jego zeznań do następnego posiedzenia.

Na jakieś zapytanie przewodniczącego, Dreyfus powiada: To straszne, że codziennie godzinami całemi rozrywają mi serce, ćwiartują mnie, a ja nie mogę nawet odpowiadać. Takie tortury zadają niewinnemu, lojalnemu żołnierzowi“. *(Żywe poruszenie w audytoryum.)*

Prezydent oświadcza, iż po każdem zeznaniu daje oskarżonemu głos i nadal to czynić będzie.

Na tem skończyło się wczorajsze posiedzenie sądu.

Z letnich siedzib.

Krynica, 15 sierpnia.

(B. B.) Ludno i gwarno obecnie w całym zakładzie zdrojowym. W środku zdrojowiska, jak również na najodleglejszych ścieżkach pięknego parku o przestrzeni 100 morgów, wszędzie wre życie, wszędzie widzi się twarze uśmiechnięte, wesołe, z pewnym wyrazem swobody i rozbawienia. A przeważnie są to twarzyczki kobiece, chociaż w ostatnich tygodniach zastęp mężczyzn znacznie się powiększył. Z każdej twarzy można łatwo wyczytać, iż dobrze tu wszystkim w Krynicy.

Napływ gości nie ustaje. Ostatnia lista gości przybyłych do dnia 5 sierpnia, wykazuje 3.940 osób, do dnia dzisiejszego zaś jest 4.500 osób zameldowanych.

Dnia 23 lipca odbyła się loterya fantowa, połączona z wycieczką do pobliskiej Słotwiny, gdzie w pięknym pawilonie, stojącym w tamtejszym parku, urządzono wspomnianą loteryę — przyczem przygrywała muzyka zdrojowa. Wieczorem spalono piękne ognie sztuczne. Wynik z loteryi jest bardzo dobry, gdyż przychód *brutto* wynosił 736 złr. Po potrąceniu zaś wydatków w kwocie 97 złr. 30 ct., pozostał czysty dochód 641 złr. 70 ct. Z tej kwoty komitet przeznaczył na rzecz kościoła rzym.-kat. w Krynicy 250 złr., na strażnicę ogniową 200 złr., na pogorzelców w Muszynie 150 złr., na ochotniczą straż pożarną 36 złr. i dla biednego nieuleczalnego w Słotwinie 5 złr.

Przed tygodniem bawił tu na lustracyi miejscowych nowych urządzeń protomedyk, dr Merunowicz, pilnie wglądając we wszystkie szczegóły tutejszych urządzeń. Wówczas otwarto także siedm nowych gabinetów łaziebnych, urządzonych z wielkim komfortem i wedle systemu, zaprowadzonego w Elster. Wkrótce ma rząd rozpocząć dalsze urządzenie 21 takich gabinetów łaziennych w innych trzech pawilonach piętrowych, w łazienkach mineralnych. Urządzenie to poprzedzić ma jednak sprowadzenie wody mineralnej ze Słotwiny, po przebudowaniu tegoż zdroju, jak również i poszukiwanie nowych zdrojów za pomocą badań wiertniczych. Ma się rozpocząć również budowa nowych łazienek borowinowych. Zakupiono już ze strony rządu wielkie i głębokie pokłady doskonałej borowiny w sąsiedniej wsi Mochnaczce. Nowe wodociągi funkcyonują doskonale i dostarczają wybornej słodkiej wody do picia.

Z najbliższych gniazd sokolich, jak z Nowego Sącza, Starego Sącza, Grybowa, Limanowy i Muszyny, przybyło tu w dniu 6 b. m. 62 umundurowanych „Sokołów“, przyjętych uroczyście piękną przemową przez zarządcę zakładu, p. Mawiaczsicsa, przy bramie, ustawionej u wstępu do zdrojowiska. Tu zebrało się mnóstwo gości kąpielowych, oczekujących na przybycie dzielnych „Sokołów“. Po wspólnym obiedzie w domu zdrojowym, odbyły się w parku na boisku obszernem piękne ćwiczenia kilku oddziałów, przy akompaniamencie muzyki zdrojowej. Naokoło udekorowanego flagami boiska, ustawione były trzy rzędy ławek, szczelnie zajętych przez przeszło 1.000 osób, oklaskujących szczodrze piękne produkcye dziarskich „Sokołów“. Szczególniej panie z Królestwa i prowincyj zabranych zachwycone były naszymi „Sokołami“. Wieczorem odbył się bal w pięknej sali balowej domu zdrojowego.

Obok tych niezwykłych rozmaitości w życiu kąpielowem, odbywają się tu co chwila inne zabawy różnego rodzaju — więc nasze panie nie mogą się uskarżać na nudy. Dnia 12 b. m. dano większy bal za zaproszeniami, urządzony przez komitet budowy pomnika Mickiewicza w Krynicy, który powiódł się bardzo dobrze. Nie wiemy jednak jeszcze, jaka kwota pieniężna wpłynie z tego balu do funduszu budowy pomnika. Na ten sam cel ma się odbyć d. 14 b. m. wieczór literacki ze współudziałem bawiących tu naszych pisarzy i autorek, a między niemi p. Hajoty.

KRONIKA.

Kraków, 17 sierpnia

Dr. Podlipny udaje się z Krakowa do Zakopanego, a następnie do Szmeksu.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj pod przewodnictwem p. Rottera swoje zwyczajne posiedzenie. Obradowano nad sprawami mniejszej wagi, dotyczącemi porządku w mieście.

Słuszne polecenie. Magistrat krakowski wydał polecenie do fabrykantów wody sodowej w Krakowie Dawida Mandla, Jakóba Grossa, Józefa Goldfingera, Saula Weinbergera, Izraela Ameisena i Leona Lipschütza, aby przestrzegali ustaw przemysłowych i nie zmuszali swoich robotników do pracy nadobowiązkowej nietylko w dnie powszednie, ale i w święta. Jeżeli święcenie niedziel ma istnieć nietylko na papierze, to władze powinny czuwać nad opornymi przemysłowcami.

Dowód wysokiej kultury. Przed kilku dniami wieczorem weszło jakichś dwóch elegancko ubranych niemców do mleczarni Dobrzyńskiej przy ulicy Sławkowskiej. Jeden z nich po naradzie ze swym towarzyszem podszedł do stolika, przy którym siedziały dwie młode panny i zaczął w arogancki sposób wyzywać je na rozmowę. Jedna z napastowanych zwróciła mu uwagę, że dość jest wolnych stolików, i prosiła, aby raczył je pozbawić tak „miłego“ towarzystwa. Niemiec jednak dalej sobie gawędził, zachęcany szczerym śmiechem swego towarzysza. Panny nie wiedziały już, co mają począć, tem bardziej, że zajście to zaczęło na siebie zwracać uwagę osób innych i mogło skończyć się awanturą. Z obecnych zaś nikt się do sprawy na razie nie wtrącał, obawiając się nieporozumienia. Gdy wreszcie panny przesiadły się do innego stolika, a publiczność zrozumiała, o co chodzi i zaczęła głośno wyrażać swe oburzenie, arogancki niemiec zaniechał napastowania, powrócił do towarzysza i jeszcze przez długi czas obaj kulturträgerzy prowadzili między sobą głośną rozmowę, wykrzykując na cały pokój obelżywe wyrazy i zdania na koszt obecnych, mające, widocznie, na celu wywołanie bójki. Uderzając kułakiem o stół i wymachując demonstracyjnie laską, chcieli wzbudzić ducha wojowniczego w „dzikich Słowianach“. Wreszcie zirytowani zimną krwią publiczności, raczyli opuścić lokal. Jeden z nich, jak potem dowiedzieliśmy się, mieszka w hotelu Europejskim i nazywa się Herrert, nazwiska drugiego dowiedzieć się nie udało — a szkoda, bo przebywa on w Krakowie od dłuższego czasu i jest podobno nawet jakimś urzędnikiem.

Pokaleczenie dorożkarza. Wczoraj wieczorem ulica Szczepańska była widownią bardzo przykrego zajścia między pewnym oficerem dragonów a woźnicą dorożki Nr 177. Woźnica ten nazwiskiem Jan Paw, przywiózł oficera przed kawiarnię Sauera. Na otrzymaną za kurs zapłatę 30 ct. dorożkarz zgodzić się nie chciał, żądając jeszcze 10 ct. Dopominając się o te 10 ct., dorożkarz nachodził oficera w kawiarni, a gdy je wreszcie otrzymał, oświadczył, że za stratę czasu należy mu się teraz 85 ct. Na upominania się brutalne dorożkarza odpowiedział oficer również w sposób brutalny, bo kopnięciem. Wtedy dorożkarz rzucił się na oficera, który wyjął szablę i silnie pokaleczył natręta. Woźnica otrzymał cięcie w głowę i w policzek.

Jak zwykle w takich razach, powstało zbiegowisko. Komisarz policyi, p. Broszkiewicz, nakłonił oficera do udania się na odwach, gdzie także poszedł ze skargą pokaleczony dorożkarz, którego następnie odwieziono na stacyę ratunkową, celem opatrzenia ran.

Postąpienie oficera oburzyło wszystkich; nie jest chyba bowiem po rycersku, ani po ludzku, kopać człowieka mając z nim zatarg pieniężny, ani też używać broni, gdy bezbronny kopać się nie pozwoli. Z drugiej strony dorożkarze nasi znani są z brutalności i niesumiennych niejednokrotnie roszczeń. Fakt wczorajszy powinien pobudzić władze do ścisłego nietylko na papierze unormowania taks dorożkarskich i do stosowania surowych kar na tych woźniców, którzy nie chcą taksom tym podlegać i wszczynają awantury, aby wyłudzać nienależące im się zapłaty.

Wycieczka „Sokoła“ krakowskiego na Babią Górę. „W góry, w góry, miły bracie, tam swoboda czeka na cię“. Pod tem hasłem wyruszy dnia 19 b. m., tj. w sobotę z dworca głównego o godz. 7 m. 40 wieczorem drużyna sokola pod przewodnictwem naczelnika d. Rucińskiego, udając się do Makowa, stąd podwodami do uroczej wioski Zawoi. Z Zawoi pieszo udadzą się uczestnicy wycieczki na szczyt Babiej Góry, skąd oglądać będzie można sławny z piękności widok wschodu słońca. Po kilku godzinnym pobycie na wierzchołku góry nastąpi powrót tą samą drogą do Krakowa, gdzie stanie drużyna o godz. 7 m. 40 wieczorem w niedzielę. Zgłoszenia do udziału w tej pięknej wycieczce przyjmuje kancelarya „Sokoła“ do godz. 12 w południe w sobotę. Nadmienić należy, że koszta wszelkie tej wycieczki nie przekroczą 5 złr. od osoby wraz z kosztami podróży, wiktu itp. Szczęśliwa myśl urządzania dalszych wycieczek po kraju, przyjmie się niezawodnie wśród tych, którzy w ten sposób zechcą zwiedzić i poznać okolice ojczyste i szerzyć zamiłowanie do ziemi i jej cudów przyrody.

Strój wycieczkowy, nie sokoli.

† **Adolf Abrahamowicz** zmarł — jak donieśliśmy — wczoraj. Urodził się w roku 1849 we Lwowie. Niezwykłym talentem obserwacyjnym obdarzony, a przytem wielki miłośnik i znawca teatru, zawczasu jął tworzyć dla sceny. Napisał szereg jednoaktówek, które zdobyły sobie na scenach polskich we Lwowie, w Krakowie, Poznaniu i w Warszawie wielkie powodzenie. Pisał też następnie wspólnie z wybitnymi artystami, znawcami sceny, ś. p. Lucyanem Kwiecińskim i Ryszardem Ruszkowskim, komedye o głębszym satyrycznym pokroju. Z najbardziej znanych są jednoaktówki: „Dwie teściowe“, „Inserat“, „Gwałtu on ma bzika“ (wydane we Lwowie drukiem w r. 1881), dalej „Vis-à-vis“, „Jego zasady“, „Po burzy“. Są to prawdziwe perełki pogodnego humoru. Do spółki z ś. p. Ryszardem Ruszkowskim napisał znakomitą farsę p. t. „Mąż z grzeczności“, która z nadzwyczajnem powodzeniem obiegła wszystkie sceny polskie. Również wielkim sukcesem cieszyła się druga rzecz zgasłego przedwcześnie autora p. t. „Adwokat bez klientów“, krotochwila w 3 aktach. Wspólnie z J. K. Zielińskim napisał krotochwilę p. t. „Dobry numer“. Do spółki z Lucyanem Kwiecińskim napisał krotochwile: „Nowa Frangillon“, „Oddajcie mi żonę“, „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz“, „Pospolite ruszenie“.

Zmarły żył w stanie bezżennym. Był młodszym bratem posła Dawida Abrahamowicza.

Ze stacyi ratunkowej. W dniu wczorajszym dwaj młodzi lekarze z Pesztu, członkowie budapeszteńskiego Towarzystwa ratunkowego, zwiedzili lokal naszego Towarzystwa ratunkowego. — Medycy, pełniący służbę, oprowadzili ich i pokazali im sale, urządzenia i wozy, które szczególnie im się podobały, gdyż o tyle lepsze są od budapeszteńskich, że nasze bokiem dają się wysuwać, co dla ciężko chorych, podnoszonych do wozu, jest wielką ulgą. Wogóle o urządzeniu krakowskiego Towarzystwa wyrazili się węgierscy lekarze z jak największem uznaniem.

Cykliści. Niektórzy cykliści nadużywać poczynają wolności jeżdżenia bez numerów. Na fakt taki skarży się pewna dama, która, wyszedłszy na spacer w stronę parku dra Jordana, doznała ze strony cyklisty przykrości. Pan ten na kole najeżdżał ustawicznie bezbronną kobietę i na zwróconą sobie uwagę odpowiedział w sposób grubiański. Widocznie posiadanie koła nie zawsze idzie w parze z posiadaniem rozumu i inteligencyi.

Wypadek przy budowie. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło dzisiaj po udzieleniu doraźnej pomocy do szpitala św. Łazarza Antoniego Wiśniewskiego, murarza, liczącego lat 63, który, będąc zajętym przy budowie domu w ulicy św. Katarzyny (na Kazimierzu), spadł z drabiny. Upadek spowodował złamanie podstawy czaszki. Choremu grozi poważne niebezpieczeństwo. Podobno Wiśniewski w chwili nieszczęśliwego wypadku znajdował się w nietrzeźwym stanie.

Zwłoki noworodka. W zakładzie dla wywozu nieczystości znaleziono wczoraj zwłoki noworodka. Śledztwo w sprawie tej wdrożono.

Nieludzki ojczym. Policya aresztowała Abrahama Atlasa, który nieludzko obchodzi się ze swoim 5 letnim pasierbem. Wczoraj ojczym prętem żelaznym tak silnie zbił nieszczęśliwe dziecko, że się całe krwią zalało.

Z Podgórza. Dnia 15 b. m. wszczął się na Podgórzu pożar w domu przy ulicy Mickiewicza pod l. 9. Ogień powstał w ten sposób, że iskry z komina padały na dach drewniany. Płomień udało się stłumić, dzięki wielkiej energii miejscowej straży ogniowej.

Ostatni ogień powinien raz wreszcie magistrat miasta Podgórza zniewolić do wydania odpowiednich poleceń, aby przepisy policyjno budowlane były ściśle przestrzegane w interesie bezpieczeństwa miasta.

Gonty, zwłaszcza zbutwiałe, stają się tak łatwo zapalnym materyałem, że potrzeba tylko małej iskry, a pożar i groźne niebezpieczeństwo dla całego miasta gotowe. Nawet strzecha słomiana lepszą jest, aniżeli stare, gontowe dachy. Dziwić się należy, że Podgórze cierpi dotychczas taki stan budowli, kiedy już na odległej prowincyi uznano go za niewłaściwy.

Niebezpieczeństwo pożaru w Podgórzu tem jest groźniejsze, że brak tam wody w razie powstałego ognia. W całem mieście niema ani jednej studni, z którejby mogła straż ogniowa czerpać wodę. — Podczas ostatniego większego pożaru w Podgórzu interweniująca krakowska straż ogniowa była zniewolona jeździć po wodę aż na ulicę Zwierzyniecką do Krakowa. Brak wody w Podgórzu do tego stopnia uczuwać się daje, że do polewania ulic, parę dni temu, brano gorącą wodę, uprzejmie użyczoną przez młyn parowy p. Barucha. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Sądzimy, że przy zamożności gminy znana energia p. burmistrza nareszcie raz usunie rażące niedostatki.

14-letni Wolf. *Nomen omen* powiada przysłowie. W parlamencie Wolf w brutalny sposób uprawiał obstrukcyę, w Podgórzu również w sposób brutalny 14-letni Wolf Hirsch tym razem dopomina się o urojone swoje prawa i obstrukcyę urządza przybyłym na targ włościanom. Jak wiedeńskiemu obstrukcyoniście smakują prawa i swobody słowiańskie, tak podgórskiemu Wolfowi znowu smaczne się wydają cudze ogórki. Chłopiec dopominał się o ogórki włościaninowi, który je na targ przywiózł, a kiedy upominania nie odniosły skutku, obstrukcyę urządził rzucaniem na opornego kamieniami. Podgórskiego Wolfa policya aresztowała.

Zakwestyonowany testament. Z Nowego Sącza donoszą: Zmarł tu Józef Zubrzycki, kawaler, właściciel kilku kamienic w Sączu i dóbr ziemskich w Szczawnicy, przeżywszy lat 35. Majątkiem swym, wynoszącym do 200.000 złr., rozporządził w sposób następujący:

1) Dobra ziemskie w Szczawnicy przeznaczył dla Akademii umiejętności w Krakowie z warunkiem, aby w najkrótszym czasie, kalendarzowo oznaczonym, wszystkie grunta lasami poobsadzała, pod rygorem utraty prawa do tego zapisu. Akademia umiejętności przewidując, że nie jest w stanie tym warunkom zadość uczynić, zrzekła się tego zapisu.

2) Realności tu położone, wartości do 40.000 złr. zapisał magistratowi na własność, z zastrzeżeniem używania ich na muzeum i czytelnię, atoli dopiero po śmierci legataryuszki, której zapisał je na dożywotnie używanie, a w razie niemożności użytkowania ich przez samą legataryuszkę, ma matka jej używać aż do śmierci, z zakazem wynajmowania tych realności, czy to w całości, czy też częściowo; a ponieważ takich obszernych pałaców sama legataryuszka, ani jej matka, jako biedna wdowa z córką, nie potrzebują, roczny zaś podatek z nich, który legataryuszka sama opłacać jest obowiązaną, tak wysoki, że za niego kupiłaby sobie domek odpowiedni dla niej na mieszkanie na własność, zrzeknie się również, zdaje się, tego legatu.

3) Lokajowi swemu przeznaczył 1000 złr., żonie jego 1000 złr., córce lokaja 2000 złr. i synowi lokaja 1000 złr.

Gdy biednym siostrom ciotecznym, pannom Trębeckim, szwaczkom, ani centa nie zostawił, kwestyonują one ten testament, żądając sądownie unieważnienia z powodu, iż spadkodawca w chwili zeznania go był umysłowo chorym, co zdaje się być prawdopodobnem wobec takich postanowień testamentu.

Z Zakopanego od tamtejszego Zarządu zakopiańskiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ z powodu korespondencyi, zamieszczonej w Nr. 183 *N. Reformy*, otrzymujemy następującą relacyę:

Wprawdzie Zarząd zakopiańskiego Koła tylko współdziałał przy założeniu wypożyczalni w Poroninie, skądinąd bowiem wyszła inicyatywa i kto inny główne położył starania, objąwszy jednak następnie opiekę nad tą wypożyczalnią, chętnie bierze również na siebie całą za jej istnienie odpowiedzialność. Nie może jednak odpowiadać za winy nie popełnione, a nieprawdą jest, aby założenie tej wypożyczalni wywołało nieporozumienia pomiędzy ks. proboszczem i grupą górali, ponieważ, o ile Zarządowi wiadomo, nieporozumienia te istniały już znacznie wcześniej i wywołane zostały przyczynami zupełnie innej natury. Obecnie Zarząd czyni co może, aby przykrą sytuacyę pod tym względem złagodzić.

Wypożyczalnia otwartą została na skutek prośby wielu mieszkańców Poronina. Takich próśb, ani Zarząd Koła, ani nikt, komu drogą jest oświata ludu, lekceważyć nie może i, jeśli tylko posiada środki odpowiednie, musi im zadość uczynić, nie wchodząc w to, do jakiego politycznego obozu należą proszący. Wszelkie zaś uwagi o wchodzeniu w drogę, czynione wobec takich instytucyj, jak bezpłatne wypożyczalnie książek dla ludu, wyglądają co najmniej dziwnie. Przy otwieraniu wypożyczalni w domu Franciszka Orawca mieściła się ona wtedy w lokalu nie sąsiadującym bezpośrednio z miejscem wyszynku wina. Obecnie wskutek zmian na gorsze w domu Orawca, Zarząd Koła zawiesił czynność wypożyczalni aż do czasu znalezienia dla niej odpowiedniejszego umieszczenia.

Prezesowa: *Kornelia Grabska*. Sekretarz: *Dyonizy Bek*.

Wieczór cieszyński w Zakopanem. Piszą nam: Dnia 10 b. m. urządzono w sali Sieczki „wieczór cieszyński“, na którym ks. J. Londzin w treściwym odczycie przedstawił dzieje gimnazyum polskiego w Cieszynie i sprawozdanie z czynności tej, groszem ofiarnym całego narodu polskiego ufundowanej szkoły. Grono amatorów urozmaiciło wieczorek bardzo udatnemi produkcyami muzykalno-deklamacyjnemi, zakończono go zaś żywym obrazem układu prof. W. Eljasza.

Rezultat materyalny na korzyść gimnazyum polskiego w Cieszynie przedstawia się w sposób następujący: Zebrano na nabożeństwie w kościele i na wiecu 359 złr. 51 ct. Dochód z wieczorku wynosił 402 złr. 23 ct. Nadesłano z Rabki na ręce komitetu zebrane wśród dzieci rabczańskich 50 złr. Ogółem dochód wynosi 811 złr. 74 ct. Oprócz tego złożono na ręce ks. Londzina kwoty 25 złr. i 50 złr. jako składki na członków-założycieli „Macierzy“.

Wiśnicz, 16 sierpnia. Ożywiło się wczoraj nasze miasteczko. „Sokół“ bocheński zapowiedział wycieczkę towarzyską i ćwiczenia gimnastyczne w dziedzińcu zamku, siedziby Kmitów i Lubomirskich, dziś przedstawiającego ruinę, szybko zdążającą do zupełnego upadku. Po południu przybyła do nas drużyna, na którą przed miastem oczekiwał komitet, zawiązany celem przyjęcia miłych gości i tutejsza ochotnicza straż ogniowa. Przy dźwiękach salinarnej muzyki bocheńskiej przeszli „Sokoli“ marszem przez miasto. Piękna pogoda sprzyjała wycieczce. Prawie cały Wiśnicz podążył za „Sokołami“ ku zamkowi i częścią zajął wały zamkowe, które były naturalną trybuną, częścią otoczył zaimprowizowane do ćwiczeń boisko.

O godz. 5 weszło na boisko 29 „Sokołów“, którzy wykonali ćwiczenia wolne w 5 obrazach z drugiego zlotu krakowskiego. Na drążku ćwiczono w liczbie 7. Do ćwiczeń maczugami, które wypadły całkiem bez zarzutu i najwięcej się podobały, stanęło 8 „Sokołów“. Piramidy budowano w liczbie 16. Z zawodów odbył się skok w wyż i rzucanie 15 funtowym kamieniem bez rozpędu prawą ręką. W skoku zwyciężył p. Bursztyn, osiągnąwszy skok na 1 metr 85 ctm., a w rzucaniu kamieniem p. Zechenter, rzuciwszy na 8 metrów 5 ctm.

Po ćwiczeniach zasiadła drużyna i przybyli goście do przygotowanego przez miejscowy komitet posiłku i rozpoczęła się towarzyska pogawędka. Szereg toastów rozpoczął prezes „Sokoła“ bocheńskiego dr. Woisło, który zwróciwszy uwagę na zamek, w którym do turnieju stawało dawniej w puklerzach rycerstwo polskie, podniósł, że na tym samym dziedzińcu staje dziś sokolstwo polskie w szarej czamarze do egzaminu z wyrobienia sił ducha i ciała i wzniósł toast na pomyślność mieszczaństwa wiśnickiego w ręce powszechnie szanowanego p. Schneidra. Profesor Matwij pił na pomyślność obecnych pań, które licznym udziałem dały świadectwo, że nie obojętną jest im praca sokola, że od niej się nie usuwają i zawsze usiłowania „Sokoła“, jako współrobotnice popierają.

P. Zechenter dziękował komitetowi za zgotowanie drużynie tak serdecznego przyjęcia i wzniósł toast w ręce rejenta p. Pospoły. Komitet, odpowiadając, wzniósł życzenia poważnej liczbą i siłą drużynie bocheńskiej dalszego jej rozwoju.

Po godzinnym odpoczynku całe towarzystwo opuściło ruiny zamku wiśnickiego, które dopiero przed tygodniem zwiedził ks. Lubomirski podobno w zamiarze, czyby nie należało przystąpić do ich odrestaurowania.

Badanie chemiczne treści żołądka ś. p. Zimy — jak donoszą dzienniki lwowskie — zostało już ukończone. Wczoraj chemik sądowy p. Walery Włodzimirski przedłożył sądowi krajowemu sprawozdanie o swej czynności. W obszernem tem sprawozdaniu stwierdza p. Włodzimirski, iż mimo jak najdokładniejszych badań nie wykrył śladu jakiejkolwiek trucizny.

Kąpiele w Goczałkowicach, na Śląsku pruskim, w obwodzie Opolskim leżące, mało komu są znane nawet z nazwiska. Kąpielami temi zaopiekował się znany Krakowianom profesor wydziału lekarskiego na uniwersytecie w Wrocławiu, dr Mikulicz. Za jego inicyatywą powstało tam, obok wielu mniejszych urządzeń, sanatoryum chirurgiczne, które chorym od trzech lat oddaje wielkie usługi.

Zjazd budowniczych austryackich obraduje w Wiedniu. Przybyło około 300 uczestników. Budowniczy miejski Stigler z Wiednia wygłosił referat o położeniu budowniczych w Austryi i przedłożył rezolucyę w sprawie usunięcia rozmaitych, niekorzystnych dla stanu budowniczych stosunków. Rezolucyę przyjęto z wnioskiem Brauda o utworze-

nie Izb budowniczych z władzą dyscyplinarną. Dalej sformułowano szereg życzeń, dotyczących zabezpieczenia od wypadków, — nakoniec postanowiono wybrać komitet z 12 członków, celem obmyślenia przyszłej organizacyi stanu budowniczych austryackich. Między innymi do komitetu tego wybranym został ze Lwowa budowniczy Kamienobrodzki.

Z dyrekcyi poczt. Dyrektor Jan Seferowicz rozpoczął urlop, kierownictwo dyrekcyi objął starszy radca Emil Gaberle.

W zbiorniku ropy naftowej zginął d. 16 grudnia z. r. w Krygu, kopalniach należących do spółki Bergheima, robotnik Franciszek Mrozowski. Zaledwie go spuszczono do zbiornika, który był czyszczony, natychmiast wyzionął ducha. Lekarze orzekli, że umarł otruty gazem ze zbiornika, t. j. tlenkiem węgla. Krew nieboszczyka posłano do rozbioru na politechnikę lwowską, a tam chemik orzekł, że Mrozowski nie umarł skutkiem tlenku węgla, bo tego tlenku we krwi nie znaleziono.

Prokuratorya oskarżyła przed sądem jasielskim nadzór kopalni kryskiej, a na rozprawie onegdajszej trybunał sprawę odroczył, ponieważ obrońca oskarżonych, t. j. dyrektora kopalni Dredera i dozorcy Karpa wywodził, iż z powodu sprzeczności między orzeczeniem lekarzy a orzeczeniem chemika co do śmierci Mrozowskiego, należy wezwać na ekspertów chemików z Krakowa, prof. Ernesta Bandrowskiego i prof. Olszewskiego.

Z Wojnicza otrzymujemy obszerną korespondencyę ze skargami na tamtejszy urząd pocztowy. Korespondencya, podpisana przez ludzi poważnych ma wszelkie cechy wiarogodności, zwracamy więc uwagę c. k. Zarządu poczt i telegrafów na te stosunki niezwykłe w nadziei, że władza, powołana do tego, zbada rzecz i położy koniec kwasom miejscowym a, jak twierdzą, i nadużyciom.

Karol Brühl, były profesor zootomii na uniwersytecie wiedeńskim, zmarł w Gracu w 80tym roku życia. Brühl zasłużył się, obok swych prac naukowych, także na polu popularyzacyi wiedzy przez swe odczyty, na które w swoim czasie publiczność chętnie uczęszczała.

Mazurska „Gazeta Ludowa“, wychodząca w Ełku, w Prusach Wschodnich, doznała nowego prześladowania ze strony rządu pruskiego. Mianowicie za koszta sądowe procesów prasowych byłego redaktora *Gazety Ludowej*, p. Karola Bahrkego, sąd zabrał drukarnię, skutkiem czego w wydawnictwie zaszła 8 dniowa przerwa. Obecnie pismo to drukuje się tymczasowo w Królewcu u Hartunga, aż do czasu założenia nowej drukarni własnej. Życzyć należy, w interesie sprawy narodowej na Mazowszu pruskiem, aby to jak najrychlej nastąpić mogło i aby *Gazeta Ludowa* nie padła ofiarą krzyżackiej nienawiści.

Zjazd koleżeński byłych uczniów szkoły wydziałowej w Gródku odbędzie się dnia 20 b. m. Mający chęć wziąć udział, zechcą zgłosić swe adresy w kierownictwie szkoły męskiej w Gródku obok Lwowa.

Owoce pruskiej pedagogii. Pisma poznańskie ogłaszają list pewnego 14 letniego chłopca, wystosowany do kuzyna z prośbą o przyjęcie go na praktykę. List brzmi:

Hwiazdowo dina 27 Li 799 ro

Mi Niepisalski Pisze do *pana* bosze dostałem zepan pocebow*au* *Ucznia* dożwojeg*u* Holeli*u* *za* Kupck*a* *ja* mam Ochote śie Wizsat*aucić* jeszde*m* Wyroku 14 i Jeszdem doszci Zwiny i biegłe mam śze oehote Wuććiić i pisze do *pana* O*laszkawe* *U*prozsnie i Ottpisz co *pan* bemi wszą*ń* *albo* *za* *ucznia* barco *pana* prozse niech mi *pona* Otpissz. *A*dreus Mi Niepisalski *in* *Hwiazdowo* pu*n* Ledn*gura*.

Tyle nauczył się młodzieniec w pruskiej szkole, do której uczęszczał przez lat ośm!

Wielkie słowiańskie wyścigi w Ołomuńcu. Piszą nam stamtąd: W niedzielę dnia 13 b. m. odbyły się w Ołomuńcu wielkie słowiańskie wyścigi, na stałym torze wyścigowym w pobliżu dworca kolei północnej, urządzone przez klub czeskich welocypedystów w Ołomuńcu, pod zarządem centralnego związku welocypedzistów morawskich. Do wyścigów stawili się welocypedziści z Wiednia, Pragi, Ołomuńca, Pardubia, Kolina, Berna, klubu sportowego „Slavia“ ze Szlapanic, czeskiego Towarzystwa z Prosciejowa, czeskiego klubu cyklistów „Ilana“ z Kromieryża, klubu czeskich cyklistów z Olszan, klubu czeskiego cyklistów z Mielnika, a Tyniszta. Jezyna, Królewskich Winohrad, Młodego Bolesławia, oraz Polacy z Krakowa i Lwowa.

Odbyło się dziewięć biegów, mianowicie:

1) Jazda wstępna 1000 metrów, w której był pierwszym u mety Wejtruba z Pragi, drugim Czapka Hugo z Pardubia, trzecim Danek Cyryl z Wiednia.

2) Jazda młodych cyklistów 1000 m., w której pierwszym był Czerny Rudolf ze Szlapanic, drugim Stratil Franciszek z Olszan, trzecim Langer Edward z Kolina.

3) Główny wyścig 2000 m, z nagrodami pieniężnemi 100, 60 i 40 koron z funduszów centralnego czeskiego Towarzystwa cyklistów. Pierwszy Wondrzich z Pragi, drugi Jehliczka z Pragi, trzeci Kosina z Tyniszka.

4) Jazda gości słowiańskich 3000 metrów. Pierwszy Krupski Julian ze Lwowa, drugi Jakubek Alfred ze Lwowa, trzeci Szopiński z Krakowa, i ci, jako zwycięzcy i goście, witani oklaskami.

5) Jazda premiowa 2000 metr. na tandemach, pierwsi Jehliczka i Wondrzich, drugi Szarer i Kosina, trzeci Krupski i Jakubek.

6) Główny wyścig amatorów 2000 m., pierwszy Wejtruba, druhi Krupski, trzeci Czapka. W biegu tym polskiego cyklistę Krupskiego, który pozostał bardzo w tyle, a w ostatniej chwili jako drugi przybył do mety, nagrodzono frenetycznym oklaskiem.

7) Jazda z nagrodami centralnego czeskiego Towarzystwa cyklistów 2000 m., pierwszy Jehliczka, drugi Wondrzich, trzeci Wejtruba.

8) Jazda wyrównawcza z nagrodami pieniężnemi 60 i 30 koron na tandemach, 1000 m. 1) Jehliczka—Wandrsich, 2) Szarer—Kosina, 3) Wejtruba—Czerny.

9) Jazda dam, 1) panna Dworaskówna Berta, 2) pani Crihakowa Eleonora, 3) pani Weberowa Józefa.

10) Jazda motoru 2 kołowego, wynalazku firmy Lauria et Klement w Mł. Bolesławiu, prowadzone go przez p. Scharera. Motor ten w pięknem tempie objechał kilkakrotnie do około arenę i spełnił drogę 3 kilometrów w 4 minutach 20 sekundach, przy ogólnem zajęciu całej licznie zgromadzonej publiczności.

Po godzinie 8 wieczorem odbyło się rozdanie nagród (medali, biżuteryj i pieniężnych) w czeskim Narodnym Domu, następnie zabawa tańcująca z całą werwą i humorem słowiańskim, która się przeciągnęła do późna w nocy.

Polacy nie przyjęli nagród pieniężnych i dlatego dano im medale i biżuterye. Pomimo, że Czesi w Ołomuńcu stanowią wielką mniejszość słowiańskiej ludności, a Niemcy starają się utrzymać powierzchowność i charakter miasta niemieckiego, pomimo, że cyklistów stawiło się bardzo wiele a na wyścigach było mnóstwo słowiańskiej publiczności, wyścigi odbyły się bez skandalu i wypadły świetnie. Nawet pogoda wyścigom świetnie sprzyjała. Czesi dla przybyłych cyklistów Polaków czynili owacye i przyjmowali ich nadzwyczaj sympatycznie, szkoda tylko, że Polaków zbyt mało na wyścigi przybyło. *O.*

Robert Bunsen, jak to donosi telegram, umarł wczoraj o godz. 10 rano w Heidelbergu. Bunsen jeden z najznakomitszych chemików współczesnych, urodził się w Getyndze dnia 31 marca 1811 r. Już w r. 1833 habilitował się jako docent prywatny w swem mieście rodzinnem i szybko wyrobił sobie uznanie, już bowiem w r. 1836 otrzymał profesurę w szkole przemysłowej w Kassel. W r. 1838 objął katedrę w uniwersytecie marburskim, w r. 1851 przeniósł się na czas krótki do Wrocławia, a w r. 1852 przenosi się do uniwersytetu w Heidelbergu, któremu z wielką dla tej *alma mater* korzyścią i chwałą poświęcił blisko półwiekowy okres działalności naukowej. W r. 1889 opuszcza katedrę, by użyć rzeczywiście zasłużonego spoczynku. W swym długoletnim zawodzie Bunsen tak swe imie zespolił z dziejami nauki chemii, że jego biografia jest zarazem historyą tej gałęzi wiedzy ludzkiej.

Nieszczęśliwe wypadki, których ofiarą padają turyści w Alpach, przybrały w tym roku tak wyjątkowe rozmiary, że niema prawie dnia, ażeby telegraf nie doniósł o śmierci lub poranieniu skutkiem upadku jakiegoś turysty. Wzmaga się liczba turystów, więc oczywiście wzrasta i liczba wypadków, niezaprzeczenie jednakże gra tu wielką rolę także nieostrożność. Niepodobna zapisywać codziennych turystycznych katastrof, to też czyniliśmy to wyjątkowo, a jeżeli dziś opisujemy podobny wypadek, to dlatego tylko, że stał się w miejscu zupełnie bezpiecznem.

W Zermatt pod Zurychem mieszkające dwie siostry admirała angielskiego, Bridge, wyszły na wycieczkę do Zinal, wybrawszy drogę najzupełniej bezpieczną. Nagle opadła je osa, a obie panie z przestrachu odskoczyły na bok, przyczem starsza z nich upadła na lekką pochyłość, poczęła się toczyć i w oczach bezradnej siostry spadła do wąwozu, mającego około 100 metrów głębokości.

Stracenie mordercy Zaoralika z Turas na Morawach nastąpiło wczoraj o godz. 7 rano w Bernie. Zaoralik, czeladnik szewski, zamordował i obrabował dnia 20 lutego b. r. w Bernie zegarmistrza, Antoniego Podrazila.

Robert Bonner, zmarły w Nowym Jorku właściciel i wydawca *New-York-Ledgera*, płacił autorom i współpracownikom wcale piękne honorarya. I tak Henryk Beecher za jednę nowellę otrzymał 6.000 funtów szterlingów. Ten sam autor, jako współpracownik stały, pobierał rocznie 400 funt. szterl. za to, że raz na tydzień miał obowiązek napisać dla *Ledgera* półszpaltowy artykuł. Tennysonowi zapłacił Bonner za drobny poemacik 1.000 funt. szterl.

Pożar. Dziś przed południem zaalarmowano straż pożarną. Przy ulicy Siemiradzkiego pod Nr. 6 powstał ogień w prywatnem mieszkaniu. Zapaliła się mianowicie terpentyna, sprowadzona do zapuszczenia podłogi. Od płomienia zajęły się znajdujące się w mieszkaniu sprzęty i okna.

Do ognia pospieszył drugi pluton straży pożarnej z naczelnikiem p. Eminowiczem i brandmistrzem p. Wójcikiem na czele. Straż ogniowa płomień ugasiła. Właściciel domu małe tylko ponosi straty.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta Józefa Dukieta adjunktem sądowym w Kossowie.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Koło mieszczańskie 14 złr. 15 ct., pozostałe z kwoty zebranej na wieniec na trumnę ś. p. St. Rehmana; p. M. Wilczek 99 ct., zebrane przy labecie, jako grzywnę za używanie wyrazów niemieckich.

P. Floryan Obmiński, notaryusz w Starym Sączu, zamiast wzięcia udziału w pożegnalnym wieczorku oficyała sądowego Kaspra Szyrnaszka, złożył 5 złr. dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Na restauracyę Wawelu złożyła p. Marya Gawińska 5 złr.

Z kalendarza. W czwartek 17 sierpnia: Anastazego b. i Mirona m.; w piątek 18 sierpnia: Heleny i Agapita m.; w sobotę 19 sierpnia: Benigny p. i Sebalda w.

Wschód słońca w piątek, 18 sierpnia, o godz. 4 m. 35, zachód o godz. 6 m. 51. Długość dnia g. 14 m. 16.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 16 sierpnia dość pogodny, wieczorem deszcz; termometr doszedł od +12,6° do +27,3° C., barometr opada.

Dnia 17 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 740.6 mm., termometru +19,1° C. Wiatr zachodni.

Nekrologia.

†
Eugeniusz Neumann
doktor wszech nauk lekarskich,
znany i ceniony dla swych niepospolitych zdolności, zmarł przedwcześnie w 48 roku życia w Gorlicach 25 lipca b. r.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 16 sierpnia.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 26—29 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 22—25 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 23—26 ct.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 44—49 ct., przednie 48—53 ct. za kilo. Z powodu braku wołów opasowych cena mięsa teraz wyższą.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 14 sierpnia. Spęd 5804 sztuk wołów opasowych, między temi 482 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima po 35—37 złr., średnie 33—35 złr., liche 31—33 złr. za 100 kilo żywej wagi; za woły z paszy 29—33 złr. Targ co do wołów opasowych był dobry; cena wołów z paszy spadła o 1 złr. na 100 kilo.

Targ pragski 14 sierpnia. Spęd 776 sztuk, między temi 383 sztuk galicyjskich. Płacono za galic. woły z paszy średnie 30—33 złr., za krowy 26—29 złr., za buhaje 28—35 złr. Targ ożywiony.

Targ w Bernie morawskiem 10 sierpnia. Spęd 130 sztuk. Płacono za woły z paszy prima 35 złr., średnie 30—32 złr. Targ bardzo dobry.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 17 sierpnia. *(Telefonem.)* Z Dąbrowy górniczej donoszą do *Słowa Polskiego*, że wybuchł tam wielki strejk wśród górników. W szybie „Saturn“ stanęło 800 ludzi, w szybach „Zagórze“, „Milowice“, „Jerzy“ i „hr. Renard“ 7400 ludzi. Kopalnie nie mają zapasów węgla z powodu wielkich zamówień. Urzędnicy kopalniani wyjechali do Galicyi, celem postarania się o robotników.

Lwów, 17 sierpnia. *(Telefonem.)* *Ruch Katolicki* doniósł wczoraj, że prezydent sądu karnego we Lwowie, Żminkowski, wniósł podanie o przeniesienie go w poczet gremium radców apelacyjnych. Wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Delegaci kas chorych okręgu lwowskiego zebrali się, aby omówić sprawę zjazdu kas chorych, mającego nastąpić we wrześniu we Lwowie. Uchwalono do komisyi zjazdowej wysłać 5 delegatów. Zjazd będzie bardzo ożywiony.

Lwów, 17 sierpnia. *(Telefonem.)* Na giełdzie wiedeńskiej obiegała wczoraj pogłoska, że austryacki *Creditanstalt* ujął w ręce zarząd akcyjnego browaru lwowskiego. Wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Borysław, 17 stycznia. Do kasy brackiej Banku galicyjskiego wybrani zostali sami socyaliści.

Stary Sącz, 17 sierpnia. Powiesiła się tu Ćwikowska, żona radnego.

Wiedeń, 17 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował inżyniera adjunkta kolei państwowych, Rudolfa Schrimpfa, inżynierem dla państwowej służby budowniczej w Galicyi.

Rudnica, 17 sierpnia. Poseł Spindler występuje w swoim dzienniku *Podrzipan* przeciw akcyi niektórych czeskich posłów sejmowych, którzy już teraz przesądzają stanowisko swoich kolegów z Rady państwa w sprawie rozporządzeń rządu i ostro ich atakują. Dr. Spindler domaga się, aby zarząd partyi narodowej czeskiej położył koniec tej anarchii.

Bruksela, 17 sierpnia. Komitet socyalistyczny powziął uchwałę, aby w sprawie głosowania nad ustawą wyborczą pozostawić posłom socyalistycznym w parlamencie zupełną swobodę działania. Rożne sekcye Izby deputowanych zastanawiały się wczoraj nad projektem ustawy wyborczej — cztery z nich oświadczyły się za, dwie przeciw projektowi.

Kopenhaga, 17 sierpnia. Król duński powraca z Gmunden do Bernstorff. W ciągu przyszłego tygodnia przybędzie tu carowa-wdowa rosyjska i księżna Walii, później zaś król grecki.

Londyn, 17 sierpnia. *Times* pisze, że otwarcie Talienwanu jako wolnego portu jest tryumfem stosunkowo liberalnej polityki handlowej rosyjskiego ministra skarbu, Wittego. Wartość tego przywileju dla handlu światowego zależeć będzie od wykonywania przepisów przez rosyjskich urzędników. Interesującą jest rzeczą, do jakiego stopnia powodzenia dojdzie zwycięstwo Wittego.

Pretorya, 17 sierpnia. Rząd wezwał duchowieństwo do urządzenia publicznych modłów o odwrócenie wojny.

Zjazd trzech monarchów.

Londyn, 17 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Petersburga: Z początkiem października cesarz austryacki Franciszek Józef i niemiecki Wilhelm odwiedzą cara rosyjskiego Mikołaja w Skierniewicach. Z okazyi tej odbędzie się polowanie w Skierniewicach.

Sąd w Rennes.

Rennes, 17 sierpnia. O godzinie 6½, rozpoczęto rozprawę i wprowadzono Dreyfusa. Zeznaje w dalszym ciągu generał Roget. Podnosi fakt, jak Picquart pilnował i śledził Henry'ego; bez żadnego upoważnienia. Picquart kazał uczynić rewizyę Henry'ego.

Następnie rozwodzi się świadek nad charakterem Esterhazego, o którym wiedział, że tenże jest w długach i gra ciągle w karty. Mimo to świadek uważa Esterhazego za ofiarę. Dalej opowiada Roget historyę afery Quenellego, który za sprawą Picquarta, na trzy lata więzienia zasądzony został. Zdaniem świadka, Picquart wydobył tu na jaw fałszywą aferę szpiegowską, tylko w tym celu, aby sobie dodać znaczenia i blasku. Roget omawia dalej charakter i osobistość Dreyfusa. Już w roku 1893 mówiono o Drefusie, że tenże jest człowiekiem nader ciekawym, często bowiem czytywał i rozglądał się w planach mobilizacyjnych. Pułkownik Bersin wydał Dreyfusowi świadectwo, że jest bardzo inteligentnym oficerem, ponieważ atoli charakter Dreyfusa poddano w wątpliwość, przeto nie miano zamiaru pozostawić go nadal w sztabie generalnym. Potem świadek stracił go z oczu i nic o nim nie wiedział aż do jego afery w roku 1894.

Prezydent: Wedle zeznań Henry'ego miałeś pan z nim (z Henrym) scenę, gdyście akta sprawy Dreyfusa czytali i stawiałeś jakieś pytania?

Roget: Była to bardzo przykra scena. Gdy Henry do mnie przybył, aby z polecenia ministra wojny przeglądnąć akta, długo mówiliśmy z sobą, lecz pytań żadnych nie stawiałem. Zresztą Henry'ego uważałem nie tyle za autora, ile inicyatora listu, oznaczonego słowem *Speranza*. Du Paty de Clam inspirował owo sfałszowanie dokumentów przez Henry'ego, albowiem o niewinności Esterhazego był silnie przekonany. *(Protesty wśród publiczności).*

Demange: Dlaczego wspomniałeś pan o owych 600.000 frankach, które Esterhazemu dawano?

Roget: Esterhazy miał tak twierdzić przed sądem, któremu przewodniczył generał Florentin.

Demange: Jestto ciekawem w istocie, że teraz generał wierzy Esterhazemu a obwinia Dreyfusa.

Roget: Gdybym był oskarżony o zdradę, a byłbym niewinny, to znalazłbym argumenty na udowodnienie swojej niewinności. *(Protesty wśród publiczności.)*

Prezydent: Co oskarżony ma na to do powiedzenia?

Dreyfus: W całych zeznaniach generała Rogeta nie znalazłem ani jednego stwierdzonego faktu ani dowodu; wszystko, co tu przytaczał Roget, to tylko jego osobiste przekonanie. *(Poruszenie.)*

Swiadek Bertulus, który w jednej fazie sprawy Dreyfusa działał jako sędzia śledczy, przesłuchany opowiada, jak Henry raz przyszedł do jego biura, aby z polecenia ministra wojny przeglądnąć akta. Gdy mu świadek pokazał niektóre papiery, Henry zirytował się bardzo, poczem zaczął płakać i padł świadkowi w objęcia, prosząc go, by ratował honor armii. Swiadek prostuje insynuacye Rogeta, który twierdził, że nie Henry, lecz Bertulus płakał i rzucił się Henry'emu w objęcia. Dalej opowiada świadek o aferze Esterhazego z *madame* Pays, z powodu której w swoim czasie Esterhazy kazał wytoczyć sobie dochodzenie co do prywatnego swego życia.

Rennes, 17 sierpnia. W toku swych zeznań przed sądem wojennym generał Mercier wspomniał między innemi o prywatnym liście austryackiego wojskowego *attaché* pułkownika Schneidera z dnia 30 listopada 1897 roku. Ustęp, odczytany z tego listu, zawiera przekonanie pułkownika, że Dreyfus był na usługach niemieckiego rządu.

Wobec tego oświadcza *Figaro*: „Wątpliwą jest rzeczą, czy data na liście jest prawdziwą, gdyż list ten pochodzi z biura informacyjnego pułkownika Henry'ego, a data jest później dopisaną. Skądinąd możemy zapewnić, że pułkownik Schneider oddawna już przeświadczony jest o niewinności Dreyfusa. Schneider znajdował się właśnie u pułkownika Schwarzkoppena wówczas, gdy ten pisał *petit-bleu* do Esterhazego.

Labori.

Rennes, 17 sierpnia. Dotychczasowe poszukiwania policyi za sprawcą zamachu na Labori'ego pozostały bez skutku.

Rennes, 17 sierpnia. Stwierdzono za pomocą badania promieniami Roentgena, że kula przebiła skórę i mięsień, odbiła się o kość pacierzową i utkwiła pomiędzy stosem pacierzowym a żebrem.

Rennes, 17 sierpnia. Przedwczoraj wieczorem doniesiono policyi, że sprawca zamachu na Labori'ego znajduje się w klasztorze *Frères de la Doctrine Chrétienne* w Cesson. Mer z Cessonu przedsięwziął rewizyę, ale bez skutku.

Rennes, 17 sierpnia. Listy z pogróżkami ciągle nadchodzą do Labori'ego. Ostatni list pochodzi z czytelni *Bon marché* w Paryżu i wyraża żal autora, że zamach nie objął wszystkich rewizyonistów z żonami i dziećmi.

Rennes, 17 sierpnia. Stan zdrowia Labori'ego cośkolwiek wczoraj się pogorszył. Wczoraj wieczór doznawał lekkich dreszczyków, mimo to noc przepędził dobrze i trochę spał. Niebezpieczeństwa jednak nie ma.

Rennes, 17 sierpnia. Depesze kondolencyjne nadchodzą bezustannie.

Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau wysłał następujący telegram do żony Laboriego: „Boleśnie dotknięty zamachem na męża Pani, upraszam Ją o przyjęcie mych szczerych wyrazów sympatyi, którą dla niego żywię, jakoteż o uwiadomienie go o tem“. — Zola posłał natychmiast po dowiedzeniu się o zamachu telegram kondolencyjny. Sara Bernhardt uczyniła to samo. Interesujący telegram nadszedł z Montmorency, a mianowicie: „Niech żyje Labori! Nawrócony przez haniebny zamach przeciwnik Dreyfusa: Clement, 45, *rue de Paris*“.

Z Austryi telegrafował hr. Zichy.

Paryż, 17 sierpnia. Jak do *Temps* donoszą z Rennes, Labori i Demange podzielili się obroną w ten sposób, że Demange miał zająć się sprawą *bordereau*, kwestyami technicznemi, orzeczeniami znawców pisma i tajnemi dokumentami, Labori zaś sprzecznościami w zeznaniach Merciera i Gonse'a, jakoteż tajemniczą sprawą Hery'ego.

Rennes, 17 sierpnia. Dziś lub jutro ma tu przybyć adwokat Mornard, ażeby tymczasowo zastąpić Laboriego w obronie Dreyfusa.

Knowania monarchistyczne i antisemickie.

Paryż, 17 sierpnia. Ulicę Chabrot otwarto znowu dla ruchu, kilku tylko agentów policyjnych czuwa przed domem Guerina. Deputowany Lazies po rozmowie z Guerinem udał się w towarzystwie dyrektora *Patrie* Massarda do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie z generalnym sekretarzem Demagnym układał się o to, jak ma być uskutecznionem uwięzienie Guerina. Demagny dał obietnicę, że będzie się liczyć z życzeniami deputowanego Lazies, a prezydent ministrów Waldeck-Rousseau dodał, że rząd pragnie uniknąć rozlewu krwi.

Paryż, 17 sierpnia. Po konferencyi z Guerinem, oświadczył Lasies, że Guerin nie chce się poddać i silne ma postanowienie stawić dalej opór.

Książę Orleanu.

Paryż, 17 sierpnia. Z Brukseli donoszą, iż rząd belgijski zakazał ks. Orleańskiemu pobytu w Belgii.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	30
„ „ srebrna	110	15
4% renta austryacka złota	118	30
4% „ „ koronowa	100	95
4% „ węgierska złota	118	25
4% „ „ koronowa	96	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	387	30
Londyn	120	66
Marki	58	92½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	168	—
Losy tureckie	61	50
Akcye Anglobanku	152	—
„ Unionbanku	310	50
„ Bankverein	272	—
„ Laenderbanku	241	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	50
„ „ Południowej	74	50
„ „ Elbethal	259	
„ „ Nordbahn	32 0	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	276	—
„ Tureckie Tabaczne	141	—
Ruble	127	—

Berlin, 17 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	93	12
Akcye kredytowe austryackie	242	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 17 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	6	52
Żyto na jesień	6	98
Owies na jesień	5	19
Kukurudza	4	98

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 17 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	284	—	285	50

Nowości:

1) **Z 12-centowej**

Biblioteki powszechnej.

261. Krasiński. Psalmy przyszłości. 12 ct.
262/265. Dante Alighieri, Boska komedya cz. II. Czyściec. 48 ct.
266. Goethe, Egmont. 12 ct.
267. Syrokomla, Zgon Acerna. 12 ct.
268. Kazet, Scherzo, t. I. 12 ct.
269. Urbański, Z za kulis i ze świata, t. VII. 12 ct.
270. Fredro, Odludki i Poeta. 12 ct.
271/273. Chodzko, Obrazy litewskie III. Pamiętniki kwestarza. 36 ct.
274. Słowacki. Książę Niezłomny. 12 ct.
275/278. Dante Alighieri, Boska komedya cz. III. Raj. 48 ct.
279. Kazet, Scherzo, t. II. 12 ct.
280. Walewski, Górą Radziwiłł. 12 ct.

Dalsze tomiki w druku.

2) **Z Biblioteczki dla dzieci i młodzieży.**

Ks. 28. Mickiewicz A. Powrót taty. Ballada scenizowana dla dzieci. 20 ct.
Ks. 29. Barański Fr. Monologi dla młodzieży. 20 ct.
Ks. 30. Mickiewicz A. Pan Tadeusz. Poemat podany w streszczeniu 25 ct.
Ks. 31. Pniowerówna R. Zbiór komedyjek dla dzieci (z muzyką). 40 ct.

3) **Z 10-centowej Biblioteki klasyków rzymskich i greckich**
Julius Caesar:
Zeszyt 9, 10, 11, 12. **Pamiętniki o wojnie gallickiej**, Ks. I. Rozdział 1—44.
Słowa, objaśnienia rzeczowe i gramatyczne, tłumaczenie.
W druku zeszyt 13 i dalsze.
(Zeszyt 1/8: *Kornelius Nepos*, Żywoty sławnych mężów).

Do nabycia w każdej księgarni.
Katalogi gratis i franko wysyła
Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie. 1681 1 5

Fabryka maszyn „Perkun" we Lwowie przyjmie zdolnych 1691 1 3 **formierzy (giserów).**

Ogród gościnny
„Ujazdówka"
w Krakowie, ul. Krowoderska Nr. 131, **do sprzedania.** 1685 1 4

Notaryusz w Radomyślu
(koło Tarnowa) 1689 1 3
poszukuje rutynowanego kandydata notaryalnego.

Lakier
czarny bez połysku
do tablic szkolnych,
Gąbki
do tablic szkolnych,
KREDĘ w laseczkach
do tablic szkolnych
1694 polecają najtaniej 1 6
Reim i Spółka
Rynek 37, KRAKÓW, linia A-B.

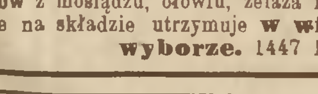
Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę
w pensyonacie A. Borońskiej
Kraków, ul. Krupnicza 8, I. piętro.
1673 1 0

Breitedera
pensyonat dla dziewcząt
w **BIAŁY** (Galicya), ul. Kolejowa L. 12.

Panienki w każdym wieku otrzymują tam staranne wykształcenie i troskliwą **opiekę**. Paryżanka i Angielka w zakładzie. Także towarzyszki biegłe w języku francuskim i angielskim. Bliższych szczegółów udziela
1690 1 6 **Kierownictwo zakładu.**

Wodociągi
tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza
pierwszy koncesyonowany instalator
Karol Markus,
Kraków, Szpitalna 18.

Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały. Sprzedaje wszelkie części składowe do **wodociągów** z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 10 51



Autom. łapki.

Na **szczury** złr. 2·—, na **myszy** złr. 1·20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jednę noc, nie budzą podejrzenia i same się ustawiają. **Łapka „Eclipse"** na szwaby, łapie przez noc tysiące szwabów i karakonów, złr. 1·20. Wszędzie jak najlepsze wyniki. Wysyłka za zaliczką.
M. Feith w Wiedniu, II. Taborstrasse Nr. 11/b.
1437 5 12

ZAKOPANE.

Hotel i Pensyonat w nowym, wygodnie urządzonym domu, z rozległemi widokami na Tatry i dolinę Zakopanego, posiada wysokie, obszerne i ciepłe pokoje. — Wjazd od Chramcówek.— Prospekta na żądanie. — Ceny umiarkowane. 1589 6 10

„WILLA LILIANA."

Dzieje 1863 roku

przez autora „Historyi dwóch lat", tom drugi. 4 złr.

Wrotnowski A. Porozbiorowe aspiracye polityczne narodu polskiego. Złr. 3·50.

Do nabycia w Księgarni **Gebethnera i Sp.** w Krakowie, 1249 10 10 oraz we wszystkich Księgarniach.

Lutomir Bolesławicki
(pseudonim).
„Wobec wznowienia kwestyi polskiej"

Analiza sprawy od rozbiorów do chwili obecnej, z czególnem uwzględnieniem ostatniej fazy narodowo - politycznej w Królestwie Polskiem. — Cena 2 złr., z przesyłką pocztową złr. 2·25 1639 2 6

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.
otrzymała na skład główny:
Trzy dni w Zakopanem
z notat emeryta przepisał
Kazimierz Bartoszewicz.
Cena 40 ct.

Tegoż autora:
Rok 1863. Historya na usługach ludzi i stronnictw, 2 tomy, złr. 2·50.
Księga pamiątkowa setnej rocznicy Konstytucyi trzeciego maja, 2 tomy, złr. 1·50.
Lukrecyon, satyra, 15 ct.
Bajka o lisie, kozłach, niedźwiedziu i pomniku (Mickiewicza w Warszawie), 10 ct. 1678 2 6

PIEŚNI POLSKIE,
najlepszy zbiór pieśni i utworów patryotycznych,
ułożony przez **K. Bartoszewicza.**
Wydanie 4-te. Cena 60 ct., w oprawie 1 złr.

KAPELUSZE
CYLINDRY,
Bieliznę męską,
Krawaty, Szpilki,
Rękawiczki damskie i męskie,
PARASOLE I LASKI
poleca w wielkim wyborze
Zdzisław Zdanowicz
w Krakowie, 1567 6 0
Sławkowska 8, vis-à-vis hotelu Saskiego.

Jak lat ubiegłych, tak i w tym roku **Kolegium XX. Pijarów krakowskich** rozpoczyna z dniem 1-go września jednoroczny **kurs przygotowawczy** dla uczniów przychodzących, mających w roku przyszłym zdawać egzamin do 1ej klasy gimnazyalnej lub realnej, za opłatą 10 koron miesięcznie. Wpisywać można kandydatów codziennie do godzinie 10ej rano lub o 3ej popołudniu. 1547 4 5

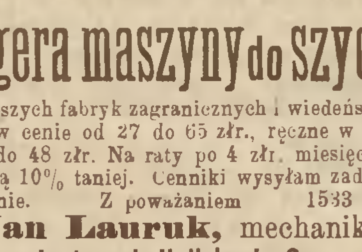
X. Tadeusz Chromecki,
Rektor XX. Pijarów.

Z chronicznego swędzenia, z wszelkich liszajów, z wyrzutów skórnych
każdego rodzaju, z potu ciała, rąk i nóg,
leczy gruntownie i zupełnie
„ICHTIOL-SALICIL"
Przez lekarzy wypróbowany. Daje się zastosować bardzo dobrze na wszystkich częściach ciała. Po przesłaniu **4 koron** można go dostać opłatnie i dyskretnie przez **aptekę w Szabatszálias Nr. 23** (Węgry). 1281 9 52

Singera maszyny do szycia

z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich: nożne w cenie od 27 do 65 złr., ręczne w cenie od 25 do 48 złr. Na raty po 4 złr. miesięcznie. Gotówką 10% taniej. Cenniki wysyłam zadarmo i opłatnie. Z poważaniem 1533 7 20
Jan Lauruk, mechanik,
Lwów, ul. Halicka L. 6.

Wodociągi domowe



z poręczeniem technicznej doskonałości, urządza i poleca 1541 47 50
ANT. KUNZ,
w Hranicach, Morawa (Mährisch Weisskirchen).
Prospekty i obliczenia w przybliżeniu na żądanie za darmo i opłatnie.

VICHY
SZTUCZNA WODA GRANDE-GRILLE CÉLESTINS
50% tańsza od rodzimej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych 614 16 0
pod firmą
K. Rząca i Chmurski, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Od 1 września 1899 r.
umieszczenie dla uczniów.
Warunki przystępne. Dozór męski.
1610 2 4 **M. Stehlik,**
Kraków, Rynek 7, II. piętro.

Notaryusz w Radłowie
poszukuje do swej kancelaryi całkiem rutynowanego **kandydata notaryalnego.** 1677 2 3

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel** 58 66 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Famillijnej" bardzo dobrej . . . . złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej .	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

WYSPRZEDAŻ

znacznych zapasów

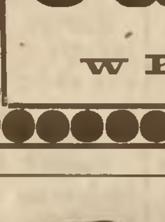
WIN GORNO-WĘGIERSKICH

tak stołowych około **600 beczek,** jak deserowych starych około **800 beczek** z roku 1885 aż do roku 1831,
Wina węgierskie wprost z Hegyalyi, z okolicy Madu, Tokaju i Tolszvy, osobiście od producentów zakupione,
sprzedaję tak w beczkach, jak i w gąsiorkach i butelkach.

Również znaczne zapasy
STARYCH KONIAKÓW FRANCUSKICH
Rumów, Araków, Starek, Żytniówek,
Win krajowych, hiszpańskich, reńskich, z Bordeaux franc. szampańskich, 1218 22 24
wysprzedaję po **znacznie zniżonych cenach ponieważ zwijam moje piwnice.**

Jan Janiga

Handel hurtowny win, założony w **1860** r.,
w Krakowie, Rynek główny.



MATKI



jeżeli chcecie, by Wasze dzieci były zdrowe, nie kupujcie plecionych wózków. Są one siedzibą chorób zaraźliwych i gniazdem pluskiew. Kupujcie tylko hygieniczne wózki, dające się ustawić do leżenia i siedzenia, z urządzeniem, które można myć, i patentowanemi koszami z metalu. Polecane przez powagi lekarskie. Największa czystość. Bardzo wspaniałe. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. 487 58 0
L. Baumann, c. i k. właśc. przywileju, **Wiedeń, VI/2, Millergasse 6.**
Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, gdy na jego dnie z drzewa znajduje się wypalony znak ochron., jak wyżej. Ostrzega się przed lichemi naśladowaniami.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia **w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie**, Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy":**

Listy z zaboru rosyjskiego
serya VIII.
Odbitka z „Nowej Reformy", obejmująca 182 stron druku in 8-vo.
Cena 80 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,
odbitka **„Listów z Warszawy"**, zamieszczanych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego
serya IX.
Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych — zamieszczanych w „Nowej Reformie" — o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 206



1467 25 60

ZAWIADOMIENIE.
Niniejszem mam zaszczyt Szan. Panów **Cyklistów,** iż przyjmuję wszelkie naprawy
rowerów.
Powierzone mi naprawy wykonuję starannie i gruntownie na czas oznaczony jak najpunktualniej, po najprzystępniejszych cenach, ręcząc za doborowy materyał. 1262 19 24
Kazimierz Kosobudzki,
Kraków, ul. Stolarska 6, na parterze.

Zakład kąpielowy
w Hotelu Krakowskim w Krakowie,
poleca **świeżo gruntownie odrestaurowaną łaźnię parową, tusze,** oraz **kąpiele w wannach — dla pań w każdy wtorek i piątek** od godziny 2 do 6 wieczorem. — Zakład otwarty od 6 rano do 9 wiecz. codziennie.
1154 23 24 **Zarząd łazienek.**

Czas sadzić truskawki!
Jeanne d'Arc po 20 ct. tuzin; Królewskie po 20 ct. tuzin; czerwone słodkie, staropolskie, ananasowe, po 20 ct. tuzin.
Poziomki białe ananasowe, do zimy rodzące i Poziomki czerwone miesięczne po 20 ct tuzin.
Bryndza górska po złr 2·28 pięć kilo.
Bulion z drobiu i dziczyzny po 5 złr., 6 złr i złr. 7·50 kilo. 1671 2 10
Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Zmiana Lokalu.
Po śmierci ś. p. Maryi Doliwy
Pracownię Sukien i Okryć Damskich w Krakowie, przeniesioną z ulicy Sławkowskiej, na ul. Floryańską L. 32, I. piętro, objęła
MARYA NACHMANN
i przyjmuje wszelkie roboty, ręcząc za staranne i pospieszne wykończenie. 1334 15 0
Ceny jaknajumiarkowańsze.

Fabryka Maszyn
B. KOSZYK
w Tarnowie
dostarcza aparatów do oświetlania gazem acetylenowym i urządza całe oświetlenia.
1409 12 12

NISZCZY PIEGI,
pryszcze i wydelikatnia płeć.
Wschodnia pasta piękności, słoik 35 cnt.
Mydło ze soku białych lilij po 35 cnt.
Jedynie do nabycia w droguryi **Langa i Pilarskiego we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 3.** 1542 11 24
Za skutek ręczy się.

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 35 82 0

Piotr Skawiński
W PRZEMYŚLU
ulica Franciszkańska Nr. 2,
poleca
własnego wyrobu na sposób amerykański, angielski i pruski, towary nożownicze — jakoteż: **rowery** z marką „Graziosa", brzytwy angielskie i amerykańskie, maszynki do strzyżenia włosów, amerykańskie aparaty do golenia, nożyce krawieckie do płótna, paznokci, papieru i t. p., scyzoryki, noże kuchenne i rzeźnickie, wszelkiego rodzaju nożyce do strzyżenia bydła i koni, oraz nożyce ogrodnicze.
Ostrzy wszelkiego systemu maszynki do strzyżenia włosów na specyalnym, umyślnie do tego sprowadzonym aparacie, po bardzo przystępnych cenach.
Za wszystkie u mnie nabyte artykuły zupełne poręczenie. 1461 10 12

KSIĘGARNIA
W. Doboszyńskiego
w Stanisławowie
poleca:
Dzieła Juliusza Słowackiego, wydanie zupełne w 6 tomach, opracowane przez prof. języka polskiego **Piotra Parylaka**, oprawne złr. 1·80.
Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie jubileuszowe w 4 tomach, oprawne złr. 1·25.
936 11 0

Dwóch studentów
znajdzie umieszczenie i opiekę, a na żądanie korepetycyę pod przystępnemi warunkami. — **M. M., Kraków, Pędzichow L. 15, II. piętro, drzwi 8.** 1635 3 3

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 809 115 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennica,
handel żelazny.

Kamienica 2-piętrowa
w śródmieściu, przy ul. Mikołajskiej L. 16, dobrze zbudowana, dobrze się rentująca, z powodu wyjazdu właścicielki do sprzedania. 1632 3 3

Zakład wodoleczniczy
pod kierunkiem specyalisty do chorób nerwowych **Dra Kupczyka w Krakowie** przy ulicy św. Agnieszki L. 5, został otwarty z dniem 1 maja.
Urządzony z komfortem według najnowszych wymagań. 1004 26 30
Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, masaż, elektryzowanie.
Zgłoszenia w kancelaryi zakładu codziennie między godz. 9—10 rano.

Kamienica II-piętrowa,
okazała, sucha, masiw murowana, strona południowa, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa położona, za dopłatą kilknastu tysięcy do sprzedania.
Potrzebna jest pożyczka paru tysięcy na dobrą hipotekę. 1608 6 6
Adres poda Admin. „N. Reformy" pod 1608.

Lodownie pokojowe, 1332 22 50
Samoczyn. maszynki do lodów,
Kompletne wyprawy kuchenne i domowe
poleca po cenach fabrycznych
Józef SCHMINDLING,
Handel Towarów Żelaznych i Norymbergskich w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 15.

STRZELBY,
miękko bijące śrutówki, przyprowadza do możliwej ostrości strzałów, jakoteż Trzylówki, Expressy i wszelką broń kulami strzelającą reguluje z największą fachową dokładnością 1524 8 12
warsztat rusznikarski
Szadkowski i Kopaczyński, Lwów, plac Bernardyński 1.

Dyetaryusz,
lat 38, katolik, z ukończoną piątą klasą gimnazyalną, oraz kilkunastoletnią praktyką manipulacyi sądowo-hipot., przy c. k. Urzędzie ewidencyjnym i c. k. Urzędzie podatkowym, biegły w rachunkach, z szybkiem i czytelnem pismem, poszukuje umieszczenia.
Zgłoszenia: **L. M. K. poste restante Kraków.** 1620 3 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.